TYGODNIK KATOLICKI.

№ 38. Grodzisk, 23 września 1870. № 38.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 tal. 20 sgr. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen). Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Ucisk i niebezpieczeństwo Stolicy Apostolskiéj.

W téj chwili straszne klęski grożą Rzymowi. Wojsko pijemonckie podstąpiło pod mury wiecznego miasta i rząd włoski w imię konieczności i w imię swoich politycznych uroszczeń wymaga, aby się Ojciec św. oddał pod opiekę jego. Wszystkim, którzy pamiętają szereg zamachów i niegodziwości, jakich się rząd ten od lat jedenastu dopuszcza, żądanie podobne musi się wydać ironią. Byłoby uczciwiéj, gdyby król Wiktor Emanuel powiedział: mam w ręku siłę, nikt i nic nie przeszkadza, więc zabieram to miasto, którego sobie rewolucya włoska za stolicę życzy. Ale nie, Włochy do końca kłamstwem się i fałszem przed światem osłaniają, a żadna sprzeczność wstydu ich nie nabawia. Przed kilku tygodniami powtarzali, że tylko środków moralnych używać będą, przyznawali, że kwestyi takiego ogromu przemoc nie rozstrzyga, a teraz, jak tylko położenie spraw europejskich podało im łatwą sposobność, porwali za broń i idą na miasto święte, idą przeciw ojcu wiernych, przeciw ojcu swojemu. Obłudnie twierdzą, że chcą uszanować papieża, zasłonić Stolicę Apostolską, skarżą się głośno, że papieża otacza obce wojsko, nawet rozgłaszają, że najemni żołnierze czynią przymus Piusowi IX. Straszny to symptomat w obecnéj chwili, kiedy taki fałsz głosić podobna! Oni zaręczają za bezpieczeństwo papiestwa, oni, co nie mają jutra, i katolicy mieliby uwierzyć ich zaręczeniom? Oni odzywają się z uszanowaniem dla religii i Kościoła, oni, co od tylu lat podkopywali wszelkiemi sposobami wiarę i moralność i doprowadzili kraj do przerażającego moralnego upadku Zaprawdę, gdybyśmy nie wiedzieli i nie ufali, że P. Bóg ostatecznie wszystko prowadzi, i że dzień boży zawsze przychodzi na końcu, zwątpićby trzeba o sprawiedliwości na świecie.

Nie wiemy czy Rzym będzie się bronił, mniemamy, że ta młodzież chrześciańska, która się ze wszystkich krajów na to w mieście wiecznem zebrała, aby krew swoję w ofierze kościołowi ponieść, nie dozwoli zdradzie pijemonckiéj bez oporu tryumf osiągnąć. Ale któż może wiedzieć co postanowił Ojciec św. Jeźli przyjdzie do starcia, niech się nie gorszą Faryzeusze, że Pius IX. pozwolił na walkę. On broni się, on nie zaczepia; obrona dozwolona każdemu, a cóż dopiero temu, którego poniżenie i przegrana jest poniżeniem i przegraniem prawdy. Nie trzeba, żeby świat obałamucony kłamstwami pijemonckimi mógł myśleć, że Ojciec św. z obawy stanowisko swoje opuszcza.

Z ściśnionem sercem myślimy o tym Piusie IX, którego wspaniały zawód przeplatany jest to wielkością, to goryczą. Do końca pozostaje on *crux de cruce.* My zasłonić go nie możemy, otoczmyż go przynajmniéj gorącemi modlitwami naszemi. — Przypuszczaliśmy zawsze, że ta ciężka chwila przyjść może — przyszła, nie bądźmy małodusznemi. Odważnie stójmy po stronie słuszności i dla żadnych względów ustępstw światu nie czyńmy. Ojciec nasz w nieszczęściu, pokażmy się wiernymi i dobrymi dziećmi. Żaden katolik wachać się nie może. P. Bóg pozwolił, że w przeddzień tych strasznych wypadków, jakie zatrzęsły światem, Namiestnik Chrystusowy uznany został i ogłoszony przez Sobor nieomylnym. Mamy więc nieomylnego przewodnika, z nim trzymajmy, a zobaczymy, że Chrystus Pan sam powstanie w łodzi, że uciszy wzburzone bałwany, i że się wybitnie pokaże, iż prawda boża trwa na wieki.

Artykuł „Czasu" o zamachu na Rzym.

Kiedy niesłychany gwałt dzieje się na ojcowiźnie Piotra św., kiedy tak blizkie niebezpieczeństwo zagraża najstarszemu w Europie oraz najprawowitszemu rządowi, a może już rozszalała rewolucyja włoska z Wiktorem Emanuelem na czele, zagrabiła miasto święte, stolicę całego chrześcijaństwa, która tyle burz i najazdów zwycięzko

przetrwała, od dzikich Huanów i Wandalów począwszy, aż do chwili obecnéj — serca wszystkich prawych dzieci kościoła zakrwawione i ściśnięte niewysłowioną boleścią. Dzienniki katolickie wszystkich krajów głos silnéj protestacyi przeciw barbarzyńskiemu ojcobójczemu zamachowi króla *galantuomo* podnoszą. U nas wśród rozprzężenia powszechnego jest ta przynajmniéj pociecha, że choć jedno pismo polityczne należycie gwałt ten straszny ocenia. *Czas* krakowski wyborny w téj mierze ogłosił artykuł. Oto co czytamy w 212 numerze:

. . . „Pod murami wiecznego miasta, stolicy świata katolickiego, któréj przynależy się ojcostwo moralne w dziejach Włoch, dokonać się ma do pełni ten południowy aglomerat, od niedawna wbrew tradycyi wiekowéj zaimprowizowany i krępujący samodzielne życie tego narodu, tworzącego naturalną federacyę. W téj saméj chwili i niemal w ten sam sposób pod murami dwóch miast, które z innych względów można nazwać stolicami świata, polityka Cavoura i polityka hr. Bismarka dochodzą do swego szczytu — czy nie do punktu przesilenia?

„Błędném jest mniemanie, że polityka zaborcza tylko wobec obcego narodu może być przeprowadzoną, że dość sztandar narodowy wywiesić, aby bezprawie przestało być bezprawiem, bratobójcza wojna i najezdnicza grabież została uprawnioną charakterem narodowym. Jest coś więcéj w ponawiającym się napadzie na Rzym nad bratobójczy najazd, ma on w sobie zaród ojcobójstwa narodowego. Znikł tu ten urok, jaki osłaniał anneksyjną politykę Piemontu przed jedynastą laty, kiedy przy pomocy francuskiéj wypierał obce rządy z terytoryum włoskiego: dziś zrywa się tylko na bezbronny niemal rząd, który przez cały ciąg dziejów wypiastował niejako ducha narodowego Włoch, i ich niezawisłość od obcéj przemocy często własną powagą osłaniał. Dwa tylko dają się rozpoznać pierwiastki w owém dziele mającém uwieńczyć jedność włoską: idea zaborcza, która raz podjęta popycha mocarstwa siłą następstw własnych poprzednich czynów tam nawet, gdzie mocarswa wzdrygają się dochodzić; i potęga nacisku rewolucyjnego, przed chwilą używanego za narzędzie, dziś zmieniającego w narzędzie machinę państwa.

„Znać, że król Wiktor Emanuel bardziéj potrzebował załogi francuskiéj w Rzymie dla możności opierania się duchowi rewolucyjnemu, niż dla swego bezpieczeństwa Pius IX. Nie była bowiem zdolną tak zawzięta i czynna agitacya rewolucyjna mimo ewakuacyi wojska francuskiego wywołać powstania w resztkach dziedziny Piotrowéj. Doniesienia o sporadycznych zaburzeniach w niektórych miejscowościach państwa kościelnego zanadto do drobnych schodzą rozmiarów sztucznie wywołanego i urządzonego ruchu, który nie znalazł oddźwięku w samej stolicy Śtéj. Tego nawet pozoru rewolucyoniści włoscy dostarczyć nie zdołali rządowi włoskiemu, który do zguby popychają. Sromotną i niewdzięczną odgrywa w tém wszystkiém rolę rząd włoski, ociągający się na widok następstw nieuniknionych zgubnego kroku a niezdolny oprzeć się prężeniu stronnictwa ruchu; dowodzi wewnętrznéj swéj słabości. Poselstwo hr. Ponza di San Martino było raczéj środkiem dla zyskania czasu, niźli istotném rokowaniem. Nie było nawet osłonione jakimś wybiegiem dyplomatycznym, jakimś pozorem do zaczepki, jakiego zwykle używa się dla wywołania wojny. Zbyteczne to znać dla polityków naszych czasów, gdy przemawiają do słabych, choćby taką powagą osłonionych jak Ojciec Sty., wystarcza proste: oddaj, albo cię napadnę i zrabuję. Przyznać należy, że to postęp w dyplomacyi i prawie publiczném XIX stulecia. Lecz w misyi téj więcéj słabości niż nawet przewrotności, ostatni to był środek, którym Wiktor Emanuel starał się opóźnić krok nie tylko dla skrupułów sumienia swego przeciwny.

„Rzecz można, że owoc polityki aglomeratów narodowych, tak spiesznie pod gorącem niebem włoskiém dojrzały, okazuje już zaród nasienia, jakie wydać był przeznaczonym światu. W chwili dopełnienia programu jedności narodowéj wystąpić musi inny program, program republikański, który do swego spiesznego urzeczywistnienia potrzebował podbojów i aneksyi dokonywanych przez mocarstwa. Zajęcie Rzymu w chwili wywieszenia sztandaru republikańskiego w Paryżu zandto uwidocznia tę naturalną koléj wypadków, aby rząd Wiktora Emanuela nieprzewidywał tych następstw. Te same stadia łatwe do przewidzenia dla aglomeratu germańskiego, który po zwycięstwie ujrzał przed sobą nowego przeciwnika trudniejszego do pokonania, bo będącego zasadą i jakby mścicielem zaborczéj polityki monarchizmu.

„W obec tak spiesznie dokonywających się procesów rozkładu wewnętrznego państw, wobec widocznego niejako sądu dziejowego, nawet boleść, nawet groza i niepokój wywołany ostatnim gwałtem przeciw Stolicy Śtej. ustępuje uczuciu wielkiéj ufności w sprawiedliwy i opatrznościowy rząd świata. Któż z katolików, któż z tych, co zachowali choćby tylko zmysł moralny, czujący odrazę bezprawia, zdolny ocenić prawdziwą wielkość i prawowitość, nie jest wzruszony postawą, jaką zajął Pius IX w obec nowego na swoje prawa i swoją niezawisłość zamachu? Stałe postanowienie nieopuszczania Rzymu i przeciwstawienia jednego tylko moralnego protestu, tego niezłomnego *non possumus* papieskiego, a żądanie od swoich wiernych i walecznych ochotników, aby rozpaczliwéj nie rozpoczynali walki — zaiste to wielkoduszna polityka Namiestnika Chrystusowego, któréj stulecie bezprawia i przemocy pojąć nie jest w stanie.

„Jakby dla dopełnienia czarnego obrazu, jaki przedstawiać będzie rok bieżący w annalach świata, jeszcze i ten gwałt się dokonywa, a nie ma ręki żadnego narodu ani mocarstwa, nie ma nawet głosu, któryby się ujął za prawami i niezawisłością najwyższéj duchowéj powagi w świecie. Sromotne to zatracenie ostatniego szczątka uczucia moralności chrześciańskiéj w polityce jest może jedynem wytłómaczeniem tych krwawych i straszliwych zapasów, jakiemi narody przewodniczące cywilizacyi okupują swój upadek moralny. Dziwniejsza jednak, że kwestya rzymska będąca niejako wę-

złem całéj wewnętrznéj walki europejskiéj i najważniejszém ogniwem w łańcuchu interesów politycznych nie znachodzi z czysto politycznych względów żadnéj obrony. Świadczy to wymownie na jakim przełomie znajduje się Europa, i jaka przepaść przed nią otwierać się zdaje."

List pasterski ks. Biskupa z Angers.

Ks. Freppel, Biskup z Angers, ogłosił list pasterski przepisujący modlitwy za powodzenie oręża francuzkiego i z powodu najścia papiezkiego państwa. Przytaczamy całą drugą część tego ważnego dokumentu.

„Czemuż trzeba żeby nasze boleści patryotyczne pomnożone zostały innemi jeszcze niepokojami i smutkami? Więc to prawda, że każde poniżenie Francyi wywołuje zaraz próby dla Kościoła? Myśmy się zaspokajali, że naród, który nam winien wolność swoję i swoję niepodległość, nie będzie chciał korzystać z naszych klęsk publicznych, aby zaspokoić brzydką pożądliwość. Mniemaliśmy, że w braku wdzięczności najzwyczajniejsze uczucie przyzwoitości spółecznéj przeszkodzi rządowi włoskiemu wyzyskać naszę przegraną, aby ten ostatni zamach uczynić. Omyliliśmy się! Politycy florenccy inaczéj honor rozumieją. Póki Francya, któréj wszystko winni, była potężna, oglądali się za nią — teraz, kiedy ją widzą poniżoną, znieważają ją.

„Zaledwie mieli czas dowiedzieć się o przegranéj pod Sedan, a już rzucają się na Rzym, aby obedrzeć Ojca św. z reszty jego posiadłości. W całéj naszéj historyi nie doznaliśmy krwawszéj zniewagi. Próżno dalibyśmy się łudzić sofizmatom — państwo papiezkie nie należy do Włoch tak jak Alzacya i Lotaryngia nie należą do Niemiec. Nie miejmy podwójnéj wagi i miary podwójnéj, i pamiętajmy, że się nie godzi przystawać za Alpami na to, co potępiamy za Wogezami. Odrzućmy precz teoryje, które spadają na nas całym ciężarem kłamstwa zuchwałego. I niech nikt nie ubarwia przywłaszczeń fałszywym pozorem konieczności — nie, nigdy nie istnieje konieczność czynienia niegodziwie. Za tę cenę nie można koron zabezpieczyć, a ludy mają zawsze za złe naczelnikom swoim, kiedy popełniają zbrodnie ze strachu. Co do nas, do głębi duszy czujemy obrazę wyrządzoną Francyi w jéj nieszczęściu i póki głosu nam stanie, będziemy przypominać rodakom naszym, że Piemont wybrał na swój zamach porę, w któréj rozbitki armii naszéj cofały się z pod Sedanu.

„O kapłanie najwyższy, o Ojcze nasz ukochany, prawda, wielkie są nieszczęścia nasze, ale dla tego nie zapominamy o ucisku Twoim. Mieliśmy zawsze nadzieję że cnoty Twoje i siwizna Twoja zasłonią Cię od téj ostatniéj próby. Stało się inaczéj. Przynajmniéj zrządził P. Bóg, że kiedy Ty cierpisz, i my cierpiemy. Wspólna nas dzisiaj okrywa żałoba, a nieprzyjaciel nie mógł tknąć Matki Kościoła nie uderzając razem córki najstarszéj. Wspólność próby jest najsilniejszą nadzieją naszą. Blizki zwycięztwa ten, który cierpi z Tobą i dla Ciebie!.."

KORESPONDENCYE.

* **Dyecezya Przemyska.**

Przedsięwziąłem opisać wam przyjazd do Przemyśla JWks. Biskupa naszego i uroczystość intronizacyi. Jakkolwiek naocznym byłem świadkiem wszystkiego, jednak nie ufam już pamięci mojéj, i dla tego proszę drugich świadków, aby niedostatki w sprawozdaniu mojem dostrzeżone uzupełnić raczyli.

Najprzewielebniejszy ks. Biskup przybył 6éj t. m. rannym pociągiem ze Lwowa. Przyjęty na dworcu kolei przez JWks. Hoppego i kanclerza ks. Łobosa, zajechał przed katedrę, gdzie u wielkich drzwi oczekiwała Go Kapituła i kler miasta, z powodu wakacyi wcale nieliczny. Wprowadzony do kaplicy Najświętszego Sakramentu, ukląkł na przygotowanym klęczniku i wysłuchał Mszy św., którą ks. kanonik Ziemiański odprawił. Po Mszy św. było wystawienie Sanctissimi w puszce i benedykcya; poczem ks. Biskup udał się w towarzystwie Kapituły i duchowieństwa do pałacu.

Na powitalną przemowę ks. Infułata Hoppego, w któréj był serdeczny wyraz uciechy naszéj z zakończenia sieroctwa naszego, a oraz zapewnienie o posłuszeństwie i czci przynależnéj Biskupowi, dostojny Pasterz z wielkiem wzruszeniem odpowiedział, dziękując za tak miłośne przyjęcie, prosząc o wsparcie, i zapewniając nas, że ojcowską miłością pragnie przygarnąć wszystkich do serca swego.

Zaraz następnych dni — jak wiem z pewnego źródła — rozpoczął działanie swoje od uczynków miłosierdzia, z których i we Lwowie był znany i ceniony. Dla zakładu ubogich miasta posłał 100 R., dla Towarzystwa pań św. Wincentego 50 R. dla Ochrony Felicyanek 50 R, dla klasztoru PP. Benedyktynek 50 R. dla OO. Reformatów i Franciszkanów po 50 R. dla urzędników kancellaryi 50 R. dla sług kościelnych 20 R. Na światło do żałobnego nabożeństwa za podrzedników swoich na Bpiéj stolicy 100 R.

W Niedzielę zeszłą t. j. 14. t. m. o godzinie ½8 prześlicznym głosem swoim zwołał nas dzwon wielki do pałacu biskupiego, z którego processya do katedry odbyć się miała. Jak słyszałem, odstąpiono na ten raz od dawnego zwyczaju odprawiana installacyi z kościoła Frańciszkańskiego, dla téj przyczyny, że bruk, którymby musiała iść processya, bardzo jest popsuty, a nadto zaczął był deszcz kropić. O godzinie 8éj wyruszył pochód wspaniały z pałacu. Cechy i bractwa z chorągwiami, duchowieństwo z dyecezyi przybyłe, kler miasta, na czele którego kanclerz Biskupi niósł bulle Papiezkie i dekret nominacyi Cesarskiéj, potem kapituła ruska i łacińska, a za nią ks. Biskup otoczony assystą w pontifikalnych szatach. Honorowa kompania wojska postawiona przed katedrą prezentowała broń, dzwony miasta i strzały moździerzowe głosiły uroczystość processyi. U drzwi wielkich podał ks. Hoppe jako Archidyakon w infule assystujący, pacyfikał do pocałowania ks. Biskupowi, a po kadzeniu, pokropieniu święconą wodą i podaniu kluczów, wstąpił Biskup do katedry swojéj, równocześnie zaś chór zaśpiewał poważne: „Oto kapłan wielki". Rozumie się, że przedtem uderzono w trąby i kotły, że aż ka-

tedra zadrzała, ale na sarmackie nerwy nie źle to działa. — Po prześpiewaniu: „Ecce sacerdos magnus“ śpiewał ks. Hoppe modlitwę przepisaną Pontifikałem in ingressu Episcopi, a ks. Biskup modlitwy do Patrona kościoła za Ojca św. i za Cesarza. Poczem wszyscy śpiewaliśmy: Te Deum laudamus. Po Te Deum, usiadł ks. Biskup na fałdystorzu przed wielkim ołtarzem obrócony do ludu, a kanclerz odczytał nominacyą Cesarską, bullę provisionis, bullę do kapituły i trzecią do kleru. Czwartą zaś do ludu czytał z ambony ks. Dr. Pelczar w polskim języku. Po odczytaniu tych bulli wstąpił ks. Biskup na tron, a ks. Hoppe otoczony kanonikami kapitulnymi, honorowymi, dziekanami, proboszczami i resztą dochownych z miasta i przybyłych z dyecezyi, miał następującą przemowę:

Sermo in solemni inthronizatione in Sedem Episcopalem Premisliensem Illustrissimi ac Reverendissimi Domini Mathiae Hirschler die 11 Septembris 1870 in festo Ss. Nominis Mariae — habitus a Praeposito Cathedrali et Vicario Capitulari Josepho Hoppe.

Illustrissime ac Reverendissime Domine,
Praesul gratiosissime!

Viduata Dioecese per decessum p. m. Antistitis sui Antonii Manastyrski, qui ad vocem Supremi Pastoris, infirma licet valetudine utens, ad celebrandum Concilium Vaticanum Urbem sanctam Romam petere non haesitavit, quique ibidem in pastoralis officii obsequio supremum diem obiit, ardentibus precibus Deum Optimum Maximum sollicitare non cessabamus ut Ipso benigne providente Ecclesia Nostra, exuens quantocyus lugubres viduitatis vestes, eum sibi pastorem datum esse laetetur, qui pietatis non minus, ac doctrinae prudentiaeque laude commendatus, gregem suum cum debita solicitudine pascat atque custodiat. — Et ecce inter suspiria nostra, spe citius in Tua persona desideratus Antistes nobis datur, orbus grex suum accipit postorem. Te Illme Dmne, qui in Archidioecesi Leopoliensi diversis sacerdotalis vocationis muneribus cum fructu et laude perfunctus es, qui tum qua Catecheta Gymnasii juventutem in religione ac pietate sedulo instituisti tum qua parochus ovium tuarum saluti sedulo providisti, qua Decanus foraneus Cleri condecanalis activitati et moribus gnaviter invigilasti, dein qua Canonicus Ecclesiae Metropolitanae et Scholarum elementarium Inspector in promovenda ac reformanda institutione scholastica multum desudasti, item qua Consistorii Referendarius et Archiepiscopalis consiliarius, qua Examinator prosynodalis, et Praeses Judicii matrimonialis multiplices labores sustinuisti: — Te, inquam, eximiis meritis foecundum Ss. Dominus Noster Pius PP. IX. ad praesentationem Augustissimi Imperatoris ac Regis Apostolici Francisci Josephi I. Antistitem huic Diocesi praefecit, ut laboribus in alia vineae dominicae parte zelose et cum optima nominis Tui fama exantlatis, sapienti hujus Dioecesis regimine ampliorem cumulum adjicias.

Te igitur a Ss. Domino Nostro Antistitem nobis datum et ab Episcopis catholicis manuum impositione sacraque unctione Episcopum consecratum, legitimum Praesulem Nostrum reverenter agnoscimus, Pontificem a Spiritu s. regendae ecclesiae nostrae praepositum, cum debito pietatis ac obedientiae sensu hodie excipimus atque veneramur. Dioecesis nostra Premisliensis de abbreviato viduitatis suae statu impense laetatur, et fausta omnia Tibi apprecans, bona quaeque a Te cum magna fiducia exspectat. Praeter hanc vero communem laetitiam et exspectationem mihi quidem peculiare laetandi ac confidendi motivum accedit ex eo quod a prima juventute amicitiae virtutes optime perspectas habeam, iisque fretus Regimen Tuum Dioecesi Nostrae perquam salutare fore nullus dubitem. Ascendis cathedram a plus quam sexaginta Episcopis per quinque et ultra saecula feliciter gubernatam, quorum plurimi doctrina ac pietatis operibus longe lateque celebres sedem hanc per sua praeclara in Ecclesiam et rempublicam merita, insigni splendore illustrarunt, et apostolicorum laborum suorum monumenta posteritati transmiserunt, quae nulla temporum longinquitas obliterabit. Horum Tu vestigia premens Nobis, prout illi antecessoribus nostris fuerant, prudens Rector, esto fidelis Pastor, ac benignus Pater, ut nos via salutis ducens et Ipse mercedem fideli servo repositam merearis. —

Non me latet, quantam accepta ad hanc sublimem dignitatem vocatione Tecum subieris luctam, cum hinc modestia Tua, propriae infirmitatis Te admonens, onus ipsis angelicis humeris formidandum declinare suaderet, hinc vero pietas, quantumvix reluctantem, ad obediendum altiori vocationi animaret. Neque sane illam cunctationem Tuam mirari possumus, nam licet Apostolo docente, qui Episcopatum desiderat, bonum opus desideret, (I Tim. 3. 1) illud tamen opus semper arduum fuit, nostris vero temporibus, fidei revelatae et Ecclesiae inimicis, difficillimum est. Jam profecto advenisse tempora videntur a Christo Domino praedicta, dum ait: ,, consurget gens in gentem, et regnum in regnum.... et eritis odio omnibus gentibus propter nomen meum... et multi pseudoprophetae surgent et seducent multos; et quoniam abundavit iniquitas, refrigescet charitas multorum (Math. 24. 7. sg.) Videtur jam instare tempus, de quo idem Salvator ait: ,,Filius hominis veniens, putas, inveniet fidem in terra?“ (Luc 18. 1). Bella intervicina orbem vehementer cuncutiunt, et sanguinis torrentibus terras inundant. Mutua nationum certamina, et effrenata vitae morumque licentia fidem extinguit; multi surgunt pseudoprophetae dicentes malum bonum et bonum malum, ponentes tenebras lucem et lucem tenebras; (Jes. 5.) nec tantum omnia fidei ac pietatis sensa supprimere, sed ipsius quoque naturalis legis, justitiae et honestatis immutabilia principia eliminare, cunctaque tum civilis tum ecclesiasticae societatis fundamenta convellere ac evertere moliuntur.

Persuasi porro ab Ecclesia Christi, quae columna et firmamentum veritatis, morum magistra et publici ordinis solidissima basis est, gravissimum nefandis ausibus suis poni obstaculum, contra eam imprimis omne suum evomunt virus, eamque verbo et scripto acerrime impetunt, publicis praesertim ephemeridibus infidelitatis ac impietatis venenum mentibus ac cordibus legentium instillantes. Nec pro dolor! surdis praedicant auribus; sed sensualitati blandientes et libidini froena laxantes, corruptelarum illecebris multos illaqueant. Multi enim dantur hodiedum similes his, de quibus gentium Apostolus suo tempore acerbe conqueritur, qui superbia spiritus inflati ac carnis desideriis mancipati ,,sanam doctrinam non sustinent, sed ad sua desideria coacervant sibi magistros prurientes auribus, et a veritate quidem auditum avertunt, ad fabulas autem convertuntur“ (2. Tim. 4. 3. 4.) Seductionis vero periculum multum augetur exinde, quod qui gladium portant, non amplius ii sunt, qui ex mente Apostoli esse deberent, vindices in iram his, qui mala faciunt. Mutata siquidem civili regnorum forma, ipsa Gubernia principiis sic dicti Liberalismi assententia, leges Ecclesiae catholicae ejusque disciplinae adversas in publicis comitiis conditas acceptare et exsequi non haesitant, nec perpendunt, fidelitatem ac obsequium civium erga potestatem civilem in religiosa legis divinae observatione et filiali erga Ecclesiam ejusque praecepta reverentia firmissime radicari. Ecclesia quidem, quantumvis istiusmodi procellis agitata, nunquam ces-

sabit mandatum Domini inculcare: „Reddite, quae sunt Caesaris, Caesari, et quae sunt Dei, Deo“ (Math. 22. 21.) nunquam intermittet docere cum Apostolo Paulo: „Non est potestas, nisi a Deo... itaque qui resistit potestati, Dei ordinationi resistit“ (Rom. 13. 1. 2.) sed neque moniti principis Apostolorum, Deo potius quam hominibus obediendum esse (Act. 4. 19) unquam oblivisci poterit.

Funesta sane sunt, quibus vivimus, tempora! Quid vero, num in hac rerum perturbatione animum despondebimus? Nullo modo! Inter summa rerum discrimina nihil est, quod timeamus, ne quantacunque potentia contra Ecclesiam Christi praevaleat.

Illa sola inter omnes mundi hujus turbines, fluctuationes et anfractus semper stat stabitque inconcussa, utpote a Christo Domino illa omnipotenti Spiritus s. virtute continuo sustentata ac illustrata, nulla unquam ratione convelli vel labefactari poterit. „Obumbrari quidem potest, ait S. Ambrosius, sed deficere non potest“, potest tentari, dicit S. Hieronymus, sed superari nequit. „Non vincetur, non eradicabitur,... non inclinabitur in saeculum saeculi“ scribit S. Augustinus. „In mundo pressuram habebitis, dicit ipse Salvator, sed confidite: Ego vici mundum (Joan. 16. 33). „Haec est autem victoria, quae vincit mundum, fides nostra“ ait S. Apostolus Joannes (I. 2. 4).

Religio christiana in primordiis suis inter cruentissimas persecutiones laete in catacumbis mirum in modum viguit, et quo acrius propter fidem suam divexabantur Christiani, eo laetius fides floruit in cordibus eorum. Similiter et modo, quo acrius bellum contra Ecclesiam catholicam saevit, eo arctius ei fideles catholici adhaerent. Saevitia hostium auget fidei vigorem; Sacrae Sedis Apostolicae potestas, prout nullo tempore acrius, quam modo fuit, exagitata, ita quoque nullo tempore tanto, quanto his novissimis temporibus, splendore enituit, tantaque polluit auctoritate. Venerandus Episcoporum totius orbis in eo Concilio Vaticano Conventus applaudente mundo catholico, recoctos antiquos errores nova censura perstrinxit, et antiquam fidem nova luce collustravit. Saluberrima ejus Decreta, sicut adversario Ecclesiae vehementer bilem moverunt, et etiam multos, qui nomine tantum catholici sunt, offenderunt, ita populi orthodoxi fidem mirifice firmarunt. Revelatae sunt ex multis cordibus cogitationes (Luc. 2. 35.) ac palea a tritico est separata. Clerus imprimis inter haec temporum discrimina sicut ipse in fide ac virtute proficit, ita et ad indefessum in vinea Domini laborem magis excitatum se sentit, ut animae spirituali ejus curae commissae, a callidi hostis insidiis serventur, et in fide ac pietate roborentur. Haud idem pridem in hac Dioecesi introductae seu potius repristinatae Congregationes Decanales et communia exercitia spiritualia ad augendam sacerdotii pietatem, inflammandumque illius zelum, ad augendos laborum ejus pastoralium fructus multum jam contulerunt. In Seminario Clericali soboles ecclesiastica sub directione vere piorum ac doctorum Superiorum et Professorum in scientia Sanctorum ac omni virtute sedulo instituitur, unde quotannis in vineam Domini novi abeunt operarii, sanctae vocationis spiritu animati et ad omne opus bonum rite instructi. Invenies Illustrissime Praesul! in hac Tua Episcopali Civitate sacerdotes, qui vix Seminario egressi, sua pietate ac animarum zelo Nobis gaudio sunt ac aedificationi, populo vero Dei fideles pastores, omnibus bonis grati et accepti. Omnes vero in Te respicimus qua Patrem, Pastorem, ducem et antesignanum, a Te activitatis nostrae impulsum ac directionem exspectamus, Te vexillum Christi proferentem parati ad praelianda praelia Dei alacriter sequemur. Novimus enim Constitutionum Apostolicarum Decretum: Episcopum in Ecclesia Christi vices tenere, cui ut non solum laici, sed et presbyteri ipsi, Diaconi et clerici omnes unanimiter subjiciantur necesse est: nec latet nos s. Cypriani effatum: „Ecclesiam in Episcopo esse, et Episcopum in Ecclesia; et eum non esse in Ecclesia, qui non est in Episcopo; quapropter s. Ignatii monitum: „Necessarium est, ut sine Episcopo nihil agatis“ nunquam non ex equemur. Ita est! sine Te, Illustrissime Domine, nihil agemus, sed Tecum orantes et Tecum laborantes Tibi semper aderimus, Te orationibus nostris juvabimus, ac vicissim Tuis orationibus adjuti, Tuis exhortationibus excitati, Tuo exemplo firmati ad bravium supernae vocationis nostrae constanter curremmus, Tibi denique quantum in nobis est, consilio et opera nostra nunquam deerimus, cunctis viribus eo intenti, ut Tibi grave onus pastorale levius fiat ac jucundius, utque pastoralis solicitudo Tua continuo fructuosior reddatur. Tecum uniti, per Te sanctae Ecclesiae Romanae omnium Ecclesiarum matri et infallibili magistrae, eiusque Capiti, Christi hisce in terris Vicario unimur, unde unitas sacerdotalis exorta est, in qua semper ea, que ab Apostolis est traditio, incorrupta servatur.

Ecce Illustrissime Praesul! copiose congregatum in hac Basilica Dioecesis Tuae clerum! Omnes isti congregati sunt et venerunt Tibi, ut Te qua Praesulem suum venerentur, et Tua paterna exhortatione ac pastorali benedictione roborati alacriores ad sua officia redeant. Hos igitur omnes paterno vultu respice, eosque ad Te venire sine, ut Tibi filialem suum amorem ac subjectionem spondeant, et benevolentia Tua recreati, se in Tua persona, quem desideraverunt, providum pastorem, benignum patrem, gratiosum Praesulem invenisse gaudeant.

Ecce et ovile Tuum numerose congregatum! Omnes a Te pabulum sanae doctrinae et solatium spirituale exspectant. Pasce eos verbo divino, duc eos ad fontes aquarum vivarum, aedifica pietatis exemplo custodi ab hostium insidiis ac assultibus, rege charitatis zelo, ut in fide stabiles permaneant, et in omni virtute crescant; quodsi forte quidam ex eis fidei naufragium fecerunt, vel in charitate refrigueruut, pastorali solicitudine Tua effice, ut ad Dominum, Deum suum feliciter reducantur.

Modo jam propius ad thronum Tuum episcopalem accedimus, ut Tibi osculo sacrato dexterae Tuae fidelitatem, obedientiam et reverentiam nostram spondeamus. Capitulum Cathedrale administratam sede vacante per me Vicarium suum Iurisdictionem in manus Tuas humillime deponit; et actis Deo gratiis pro dato nobis in Tua persona desiderato Antistite, largissimam benedictionem coelestem Regimini Tuo a Domino verbis divini Psalmistae apprecatur: „Exaudiat Te Dominus in die tribulationis; protegat Te nomen Dei Jacob. Mittat Tibi auxilium de Sancto, et de Sion tueatur Te. Memor sit omnis sacrificii Tui, et holocaustum Tuum pingue fiat. Tribuat Tibi secundum cor Tum, et omne consilium Tuum confirmet.... Impleat omnes petitiones Tuas, et exaudiat Te de coelo sancto suo.“ (B. 19) „Det Tibi sedium suarum assistricem sapientiam (Sap. 9. 4) ut Tecum sit, et Tecum laboret.“ (10) Altissimus omnipotenti brachio suo Te confortet, et scapulis suis Te obumbret, Spiritu sancto suo continno Tibi adsit, et gratia sua omnes actus Tuos comil tetur, ut pastoralis solicitudo Tua et Tibi et nobis totique ovili Tuo proficiat ad salutem.

Na tę mowę odpowiedział Najprzewielebniejszy Pasterz mniéj więcéj tak: Najprzód objawił, że nigdy się nie spodziewał, aby po więcéj niż 40 letniej służbie kapłańskiéj powołanym bydź miał do téj nowéj i arcytrudnéj pracy, która większego zasobu sił wymaga. A témci mniéj mógł się tego spodziewać, ile

że na téj Stolicy Biskupiéj zasiadali mężowie wyżsi od niego nauką, pobożnością i chwałą żywota. Nierozwodzi się nad ich życiem pełnem zasług, skoro uczony mąż, członek téj Kapituły, upamiętnił ich pasterskie czyny świeżo wydaném dziełem.

Zatrzymał się jednak dłużéj nad działaniem Jego Excellencyi ks. Arcybiskupa i Metropolity, podnosząc osobliwie świetną pracę Jego w Kongregacyi św. Soboru Watykańskiego tyczącą się wydania katechizmu nowego, z któréj spłynęła także chwała na naród polski. Potem zaszczytną wzmiankę uczynił o duchowieństwie téj dyecezyi, które i w pośród Kapituły i po za Przemyślem ma znakomitych mężów, zdolnych do objęcia rządów dyecezalnych. Zaś przed wszystkimi zwrócił ks. Biskup tę uwagę do ks. Hoppego, wynosząc skromność jego, naukę, pobożność i zasługi wielkie, które go uczyniły najgodniejszym Biskupiéj godności. Poczém ks. Biskup oświadczywszy, iż nie dla próżnéj chwały ani dla zysku przyjął to brzemie pasterskie, zapewniał, że chce pracować wspólnie z duchowieństwem, a skoro Pan Bóg dał mu chcenie, to według miłosierdzia swego da i wykonanie. O to zmiłowanie prosić Boga będzie nieustannie tem bardziéj w tych czasach prześladowania Kościoła Chrystusowego i sług jego. A przeto wzywa kapłanów o pomoc w modlitwach, a mianowicie, iżby się modlili za najwyższego Pasterza kościoła tak srodze uciśnionego.

Z téj okazyi odezwał się ks. Biskup w te słowa znakomitéj doniosłości: „Nie smućcie się Bracia ani się wstydźcie, jeśli was tegocześni reformatorowie Ultramontanami nazywają, owszem niech oczy i serca nasze zwrócone będą po nad góry, na ową górę wywyższoną, na ową opokę świętą, na któréj Zbawiciel nasz Jezus Chrystus kościół swój zbudował, którego nie przemogą bramy piekielne.“ Zakończył ks. Biskup apostolskiem zapewnieniem, jako nas wszystkich pożąda we wnętrznościach Chrystusa, i modlić się będzie, aby miłość wzajemna opływała w znajomości Pana Jezusowéj, iżbyśmy bez obrazy stanęli na dniu Chrystusowym, który oświeci tajemnice ciemności, i wyjawi myśli serc ku chwale każdego od Boga. — Skończywszy tę przemowę, odbierał ks. Biskup homagium od Duchowieństwa. Zawsze uważałem ten akt za najuroczystszy podczas intronizacyi, i sądzę, że w owéj chwili, kiedy na znak poddania się, czci i posłuszeństwa całujemy rękę Biskupa, tem samem całujemy Ojca św. i Chrystusa Pana.

Po homagium ubrał się ks. Biskup do Mszy św. przy któréj służyli mu oprócz ks. Hoppego jako Archidiakona, za Lewitów ks. Sulikowski Daniel, Prodziekani Rzeszowski i proboszcz ze Słociny, i ks. Sobczyński dziekan i proboszcz z Miechocina, za Diakona i Subdiakona ks. Steczkowski Jan Prodziekan Brzozowski i proboszcz z Jasienicy, i ks. Trznadel Frańciszek proboszcz z Kańczugi. Do Mszału i do kanonu ceremoniazowali ks. Strzelecki, niegdyś wikary ks. Biskupa kiedy był proboszczem w Gołogórach, dziś proboszcz i dziekan w Haliczu, i ks. Hausman professor katechetyki i metodyki ze Lwowa. Z metropolitalnéj kapituły przybyło dwóch Prałatów: ks. Mossing i ks Puszet. Podczas sumy miał kazanie ks. Łobos, które za pośrednictwem przyjaciela jego otrzymujecie:

Kazanie na installacyi JW. Najprzew. w Chrystusie Biskupa Przemyskiego JX. Macieja Hirschlera w katedrze miane dnia 11. Września 1870 w Święto Imienia Maryi

„A Imię Panny Marya.“

„Wielbi duszo nasza Pana, a niechaj się rozraduje duch nasz w Bogu Zbawicielu naszym na dniu tym, który nam uczynił. —

Dziś Imienia Bogarodzicy Dziewicy, Bogiem sławionéj Maryi święto; a Imię Maryi jak Imię Jezusa, miód ustom, melodia uszom, wesele sercu wiernemu niewysłowione. — Jana IIIgo orężem tak bardzo jest rozsławione przecudowne Imie Maryi, że je Papież Innocenty XI już dawniéj w niektórych częściach chrześciańskiego świata czczone, osobnym obrządkiem w całym Kościele uroczyście obchodzić nakazał za znamienite zwycięztwo, które uratowało Wiedeń i Zachód chrześciański. — On królewski *Sodalis Marianus*, ostatni wielki bohatyr chrześcijański, z rycerstwem Maryi zadał cios potędze ottomanów, i stał się zbawcą chrześciaństwa. Czemu to? Bo walczył w Imię téj, która, jak śpiewa Kościół, dziewiczą stopą łeb węża piekielnego skruszyła, i wszystkie herezye w całym świecie pogromiła sama. Jéj Imię potężne wzywane przez Ojców naszych w tysiącu bojów wojennych z pogańską dziczą, zjednało nam u Papieżów Rzymskich zaszczytną nazwę przedmurza Chrześciaństwa. — Tymci większa dla nas pobudka do chlubienia się w Imieniu Maryi, do wesela i wdzięczności, że nad narodem naszym osobliwą jasnością rozświeciła się chwała Téj oblubienicy Ojca Przedwiecznego, Matki Syna Bożego, Świątnicy Ducha św. A więc, wielbi dusza nasza Pana, a niechaj się rozraduje duch nasz w Bogu Zbawicielu naszym na dniu tym, który nam uczynić raczył! Pod opieką tego Imienia, które weselem napełnia Anielskie chóry i rzesze Świętych, a serca grzeszników do ufności wzywa, wstępuje na tron biskupi Najprzewielebniejszy w Chrystusie Arcykapłan, Wódz i Ojciec nasz. Błogo Arcypasterzowi i Biskupowi naszemu, i błogo nam, dzieciom Jego, że w Imie Matki pięknéj miłości, bogobojności i nadziei świętéj, wstępuje do katedry swojéj, w któréj cześć Maryi niepospolicie kwitnie, że obejmuje rządy dyecezyi, w któréj chwała Maryi wysoko rośnie. A jako nieodłączne jest człowieczeństwo od Boskiéj osoby Chrystusa Pana, tak nieodłączamy Maryi od Jezusa. Przybywający więc w Imie Maryi przybywa w Imie Jezusa, przybywający w Imie Matki, przybywa w Imie Syna, w Imie służebnicy Pańskiéj przychodzący, w Imie Pańskie przychodzi. Błogosławieństwo więc od Pana temu, który przychodzi w Imie Maryi. Mówmyż o tém w Imie Jezusa i Maryi. Zdrowaś Marya.

Benedicite Illustrissime ac Reverendissime Praesul!

Pod godłem pełnego chwały Imienia Maryi wszedł do świątyni swojéj Arcykapłan nasz, aby po raz pierwszy za tę dyecezyją swoją ofiarował Ojcu niebieskiemu Baranka niepokalanego, który gładzi grzechy świata. O! jakże wysoko wzniesie się dusza Jego, aby objąć w offertorium całą przestrzeń téj owczarni, siedm kroć sto tysięcy wiernych i 400 przeszło kapłanów, nad

którymi dana Mu jest władza wielka, a dla ważności swéj Aniołom samym nader straszna! Zaiste, ucieknie się w zatrwożeniu duszy na widok włodarstwa swego o pomoc i męztwo do królowéj Apostołów jako Apostolski następca. A kiedy w Memento za umarłych wspomnisz, Najwyższy kapłanie nasz, na ojca i rodzicielkę swoję, któż się zdziwi temu, że ufny, iż stojąc już przed tronem Boga, w jasności wszystko widzącego oblicza, widzą troskę Syna Swego, westchniesz: Zmiłujcie się nademną, ratujcie mię orędownictwem swojem u Boga! — Ale czyż sam będzie roznosił na ręku swojem Najczystszą ofiarę? Nie. Chóry Aniołów otoczą ten ołtarz, na który zstąpi Pan Nieba i ziemi, a na ich czele Michał Archanioł stanie po prawicy ołtarza. Najbliżéj zaś ofiary i ofiarnika będzie Najsłodsza Matka i Panna najczystsza. — O! współkapłanko, któraś ofiarę krzyża w najświętszéj duszy swéj przecierpiała, ofiarując Jezusa Chrystusa za rodzaj ludzki, jakoś towarzyszyła Najsłodszemu Synowi twemu na krzyżu wiszącemu, tak racz łaskawie dzisiaj i zawsze bydź przy Arcykapłanie naszym, aby Twoją łaską wspomożony godną i miłą hostią w obliczu Trójcy przenajświętszéj ofiarował! —

Pod tarczą potężnego Imienia Maryi wszedł do katedry swojéj Biskup nasz, aby poraz pierwszy odebrać hołd czci i posłuszeństwa od nas owieczek swoich, nad któremi Go postanowił Duch św. Myśmy go prowadzili śpiewając pieśn trzech młodzieńców, pieśn chwały zwycięzkiéj, bo On jest wodzem w wojującym kościele bożym, wodzem naszym i waszym do boju duchownego. Godłem tego jest infuła, którą wkładając konsekrator na głowę jego mówił: „Wkładamy Panie, na głowę tego Biskupa, zapaśnika Twego przyłbicę obrony i zbawienia, ażeby ozdobionem obliczem i głową zbrojną, jakby rogami obydwóch Zakonów, straszliwym się stał przeciwnikom prawdy, i za Twoją łaską mocno ich wojował.“ — Trzéj młodzieńcy żydowscy, których Nabuchodonozor w ogień wrzucić kazał za trwanie przy wierze Boga prawdziwego, to obraz kościoła wojującego. Oni w ogniu chwalili Boga, i wyszli nietknięci śpiewając: „Błogosławcie wszystkie sprawy Pańskie Panu“ (Psalm. 3. 57.) Tak kościół Boży w upaleniu walki ustawicznéj nie ginie, ale się odmładza i śpiewa zwycięztwa, pewny tryumfu swego. „Prześladowany, mówi św. Hilary, (libr. de Trinit.) kwitnie, uciskany rośnie, wzgardzony wzmaga się, krzywdzony zwycięża, stoi kiedy go mają za pokonanego.“ „Jako młode szczepy, — mówi nasz złotousty Skarga (Żyw. Ss.) polewane lepiéj rosną, tak wiara nasza prześladowaniem kwitnie a więcéj ku górze rośnie. Nie tak ogród polewany owoc daje, jako kościół, gdy się męczeńską krwią pokrzepia.“ — O! ta Jerozolima z żywych kamieni wznosząca się z ziemi ku niebu, zkąd wyszła, oblubienica Boża, chórem aniołów, jak gronem drużek otoczona, jest zaprawdę warownym obozem uszykowanym porządnie! Katedry biskupie, to fortece jéj, a na nich Biskupi jako stróże i wodzowie pod najwyższym a nieomylnym stróżem-wodzem, Papieżem Rzymskim, do którego w osobie Piotra św. rzekł Syn Boży: „Tyś jest opoka, a na téj opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go.“ O! Jeruzalem niebieskie, to dziedzictwo króla wieków, o którém powiedziano (Os. 102): Królestwo jego wszystkim panować będzie“! a królestwa jego nie będzie końca.“ I komuż się opiera to królestwo i kogo wojuje? — Apostoł powiada, iż mocy szatańskie, nadpowietrzne, rządców ciemności, duchów złości. Więc nie przeciw ciału i krwi t. j. ludziom wojuje, bo ci, jak mówi Agustyn św. są naczyniem owych mocy, narzędziem owych rządców ciemności. Czart wstąpił w serce Judasza dodaje on święty — aby wydał Pana.“ — Jakąż bronią kościół św. walczy? Apostoł wylicza ją — oto jest: Przepaska prawdy t. j. wierność, prostota, otwartość w słowie i czynie; pancerz sprawiedliwości, to czyste sumienie; obucie nóg w gotowości Ewangelii, to ochotna odwaga do zwyciężania przeszkód, które na drodze sprawiedliwości jeżą się jak ciernie i kolce; a we wszystkiem tarcz wiary, bo z nią tylko zwycięztwo bezpieczne. Wiarą w Boga i w obecność Jego gasimy ogniste strzały pokus. Wiara zwycięża świat. Przyłbica nadziei zbawienia, bo to główna przewodniczka myśli i prac naszych. Miecz ducha czyli słowa bożego, to święte westchnienia i strzeliste modlitwy na pokonanie pocisków wrogich. — Niech szydzą pogardliwie z téj broni bałwochwalcy przemocy i siły fizycznej. Królestwo Chrystusowe ma ją od króla i stwórcy Nieba i ziemi. Ona, jak mówi Papież Celestyn św. nigdy zwyciężoną bydź nie może. Świadkiem tego dzieje wieków 19tu. To też my, choć nieudolni i słabi, zwycięztwa świetne odnosimy tą bronią, aby moc Boża była pochwaloną, a nie my, jak mówi Apostoł; „aby wywyższenie było mocy Bożéj, ale nie z nas.“

Tam na pomniku marmurowym spoczywa poważna postać Biskupa Dziaduskiego — Wielki Biskup i Senator odważny, walczył śmiało przeciw nowościom luterskim, których się rozwiązłe i butne umysły w rzeczypospolitéj rączo chwytały. Powstrzymali wprawdzie gorliwi Biskupi i Synowie św. Ignacego szerzenie się tego obłędu, i wyplenili go w narodzie. Ale zkąd inąd zaraźliwy wpływ jego wnet się okazał, i zatruwa rodzinę, szkołę i prawodawstwo, a politykę w bezsumienne matactwo zamienił, wyrugowawszy z niéj ducha chrześciańskiego. Bezbożność, uprawnienie błędu i przemocy, apoteoza państwa i namiętności ohydnych, zbydlęcenie w przerażających rozmiarach wylewają się na biedną ludzkość przez beletrystykę, większość dzienników, bezecne teatra, kluby i stowarzyszenia tajemne. Tyrania radykalizmu trąbiącego ludom o prawach wolności, wdziera się wszędzie, wkracza w prawa rodziców, i przestępuje zuchwale progi świątyni sumienia. — Przeciwko temu zalewowi podnosi Kościół, jako filar i utwierdzenie prawdy, głos przez usta Papieża i Biskupów. — A wrogi co na to? Odpowiadają szyderstwem, przemocą i uciskiem. Ztąd nad infułą biskupią unosi się palma męczeńska, ztąd słusznie powiedziano, że Biskupi są następcami męczenników, bo na pasterzów pierwsze padają ciosy, aby rozproszyć owieczki. Czy tak zawsze będzie? — Było, jest i będzie; bo prawdzić się musi słowo Zbawiciela: „Na świecie ucisk mięć będziecie: ale, rzekł daléj, ufajcie, jam zwyciężył świat.“ — I któż pomnąc na te słowa, zlęknie się przemocy wrogów kościoła? Kto zamilknie na bluźnierstwa ich? Nikt z nas, zaprawdę; ale na wzór Apostoła, kochając się w potwarzach, prześlado-

waniach i uciskach, otoczymy wszyscy naszego Wodza i Pasterza. W zwartym szyku staniem, Najprzewielebniejszy Biskupie nasz, pod pastorałem Twoim, który dzierzysz na znak rządu, sądu i władzy nad nami. A Ty, królowo Apostołów i Męczenników, będziesz wieżą Dawidową, i tarczą mocną Biskupowi i Wodzowi naszemu. Otaczaj Go z Duchowieństwem i wiernym ludem Jego przemożną obroną Imienia Twego, do którego się uciekamy. —

— Podobało się Panu Bogu tak stworzyć człowieka, iżby życie wewnętrzne, duchowne w podobnych istniało i rozwijało się warunkach, jak życie zewnętrzne, cielesne. Jak człowiek sam sobie nie mógł dać życia ciała, ale je wziął od ojca i matki, tak samo człowiek duchowny sam sobie nie mógł dać wiary i łaski stanowiących życie duszy; ale je otrzymał od kościoła świętego. Ten zaś jest i istnieje w Chrystusie i przez Chrystusa, Jego światłością oświecony, Jego zasługami bogaty, Jego władzą możny, Jego krwią wzmacniany. I tymi wszystkimi darami Chrystusowymi karmi nas Kościół jakby mlekiem tajemniczem, dopóki tu żyjemy i wychowuje nas do żywota wiecznego. Ztąd nazywamy go Matką naszą, jak Boga Ojcem naszym. Św. Anastazy Synaita, w VI. wieku, powiada: „Kościół zowie się życiem i matką wszystkich żyjących i Świętych; kto się z niéj nie rodzi, umarły jest w grzechu.“ Ale Najmilsi! Kościół będąc naszą matką jest zarazem czystą panną, jak go nazywa Apostoł, bo rodzi nas nie ze krwi, ani z woli ciała, ale z Boga. I dla tego jest oblubienicą Bożą, a przełożeni w kościele miasto Boga poselstwo do nas sprawujący, są jéj oblubieńcami, a względem nas Ojcami. —

Wszedł więc pod tarczą Imienia Maryi Matki — Dziewicy Najprzewielebniejszy w Chrystusie Ojciec nasz do téj oblubienicy swojéj. Pierścień, który całujemy na palcu Jego, to godło zaślubienia z nią duchownego, miłośnéj, tajemniczéj związki z duszami naszemi. Kto ją rozedrze? O! nikt, nigdy, przenigdy! Niedopuści tego Najświętsza Panna, która pod krzyżem Zbawiciela stojąc, boleściami swemi do żywota wiecznego nas zrodziła; a zatem stała się także matką kościoła Jego. Niedopuści tego nieszczęścia na nas, bo gdzie Biskup z Papieżem Rzymskim w społeczności będący, tam Kościół. Kto więc od prawego Biskupa odpada, od matki Kościoła odrywa się; a kto Kościoła, — jak mówi św. Cyprian, — nie chce mieć za matkę, ten Boga nie może mieć Ojcem.“ Ona więc, Matka pięknéj miłości, stać będzie na straży tego zaślubienia między Ojcem naszym w Chrystusie a duszami naszemi; a tem samem strzedz będzie związki dusz naszych z kościołem świętym, — cudownie łaską ducha świętego splecionéj. Ona, Matka kościoła sprawi, aby ten Ojciec nasz w Chrystusie cieszył się w najdłuższe lata trwałością i mocą coraz wyrastającą poślubienia mistycznego z duszami Jego władzy poddanemi. Zwołuj — błagamy — o Maryo! o! wdzięczna lilio rodu ludzkiego naszych Świętych i Błogosławionych, a upadłszy przed tronem Trójcy przenajświętszéj, przemawiaj za naszym Pasterzem i nami jak matka za dziećmi. Monstra te esse matrem! Okaż, żeś matką naszą. Tulimy się do serca Twego, pod którem i nas z Chrystusem nosiłaś, w którem ród ludzki do Boga wiecznem ogniwem przymocowałaś. Utrzymujże nas w tem połączeniu wzmacniając węzeł nasz duchowny z Biskupem i z kościołem, abyśmy jak teraz na powitanie Arcypasterza naszego, tak niegdyś po tem życiu pieśń tryumfu wraz z Nim zaśpiewali w tryumfującym kościele: „Błogosławcie wszystkie sprawy pańskie Panu, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki. Amen.“

Po Sumie udzielił ks. Biskup odpust zupełny na mocy władzy od Stolicy Apostolskiéj nadanéj. Procesyonalnie odprowadzony do pałacu, przyjmował najprzód księży z dyecezyi przybyłych, których mu ks. Hoppe przedstawiał. Było ich przeszło 50. Po duchowieństwie przedstawił P. Puchalski, Prezes Rady powatowéj Przemyskiéj, szlachtę z poblizkiéj okolicy, która przybyła na uroczystość installacyjną. Nie znając wszystkich, wymieniam tylko Hrab: Krasickich, synów P. Edmunda Krasickiego z Liska. Cały akt zakończono objadem, do którego przy trzech stołach 168 osób zasiadło. — Bywajcie zdrowi.

(*jt*) **Z dekanatu ołobockiego.** dnia 15 Września.

Krwawy dramat pochłaniający najszlachetniejszych synów dwóch wielkich ucywilizowanych narodów, zajmuje uwagę i najsamotniejszego pustelnika. W obec zaciętéj walki, jakiéj nie widziały wieki a która tyle już zabrała ofiar i polskim rodzinom, zdają się tracić na wartości wszelkie inne doniesienia. Dziś każdego oczy wytężone na zachód z drżeniem spoglądają w przyszłość mglistą — niepewną — Bogu tylko wiadomą. A jednak wśród tych krwawych zapasów, które nie wiemy, czy zapewnią Europie upragniony trwały spokój i szczęście narodów, czy też utrwalą panowanie bagneta nad sprawiedliwością — zaszły ważne i bardzo ważne wypadki dla nas katolików na polu religijném, które prawie niepostrzeżenie uszły uwadze zajętéj li śledzeniem wypadków wojennych. —

Wśród grzmotu i błyskawicy, jak niegdyś na górze Synai, sobór ekumeniczny ogłosił nieomylność papieża w rzeczach wiary i obyczajów za dogmat obowięzujący odtąd sumienia wszystkich wiernych. Po wszechstronnéj — długiéj, bo sześciomiesięcznéj dyskusyi, ojcowie watykańscy zatwierdzili swojém placet naukę dawną kościoła — choć dotąd nie określoną ale popartą słowem Chrystusowém, tradycyją i faktami historycznemi, naukę, któréj uczono po wielu zakładach teologicznych, a która już oddawna uroczystego oczekiwała ogłoszenia, aby w obec ogólnego przewrotu i powszechnego zamętu zasad i wyobrażeń, wpływem moralnym, niebieskim uzbroić Następcę Piotrowego. Quod semper, ubique, ab omnibus creditum est, owa starodawna reguła, któréj się kościół ściśle trzyma, ilekroć prawdy religijne dogmatyzuje, da się dosłownie zastósować do nieomylności Namiestnika Chrystusowego w rzeczach wiary i obyczajów. Po uroczystém ogłoszeniu nieomylności przez sobór powszechny każdy z prawych katolików wie dobrze, jaka powinność cięży na jego sumieniu; — odtąd obstawanie za niewczesnością — inoportuntas nie jest już nierozwagą ale zuchwalstwem, którego bez popełnienia grzechu ciężkiego dopuścić się nie można. Poczuli się też do świętéj powinności — poddania się sobo-

rowi — powinności cechującej prawdziwego pasterza biskupi opozycyjni, którzy czyniąc ofiarę z indywidualnych przekonań, przyłączyli się do większości soborowéj, uznając prawdę tę po udogmatyzowaniu za wyrzeczenia Ducha św. Zaiste! uległość ta książąt kościoła dla soboru i Stolicy Apostolskiéj jakże piękną kartę stanowić będzie w dziejach kościoła katolickiego, któremu ztąd właśnie pseudoliberalni smutną wróżyli przyszłość: rozdwojenie lub długotrwałą schyzmę. Ale na pociechę katolików pełnych ufności w opiekę Chrystusową zażegnała Opatrzność nader niespodziewanie i cudownie pierwszą burzę, któréj pioruny gromadzić się zdawały nad łódką Piotrową, — dopuszczeniem krwawéj na zachodzie katastrofy, a prawdziwie pasterska uległość biskupów opozycyjnych znienacka zaskoczyła wrogie katolicyzmowi zastępy, bałamucące wierną publiczność odstępstwem opozycyi, niwecząc wszystkie ich nadzieje. W chwili ważnéj a tyle wyzyskiwanéj na zgubę kościoła, zaprawdę, nie wiemy, komu większą przyznać zasługę, czy zwolennikom nieomylności, czy byłej opozycyi, która uległością swoją do reszty zjednaćby powinna dla zdogmatyzowanéj prawdy umysły wszystkich katolików, i w każdym razie po sobie piękny, naśladowania gody zostawiła przykład.

Jednakże w obec uległości biskupów opozycyjnych dla soboru, — w obec widocznego tryumfu prawdy nad fałszem, nie sądźmy, by świat przyznał się do przegranéj i zwinął wrogie chrześciaństwu obozy. W pismach liberalnych, nationalvereinach, w lożach masońskich, jak podczas trwania soboru, tak i dziś zuchwale rozwija on chorągiew zasad antychrześciańskich dowodząc wbrew oczywistym faktom, że sobór watykański nie jest powszechnem zgromadzeniem kościoła, ale niewolniczem narzędziem jezuityzmu i partyi Piusowéj. Argumenta jego złośliwe — mijające się z prawdą — ale schlebiające całkiem rozkiełznanemu rozumowi a rozniecające dumę niemieckiej uczoności — niestety, smutne już zaczynają wydawać owoce.

Wyczytujemy bowiem z gazet, że kilkudziesięciu świeckich profesorów przy uniwersytetach w Monachium, Fryburgu, Bonn i Wrocławiu, pomiędzy którémi po drugi raz figuruje nazwisko naszego ziomka Dr. Nehringa, ogłosiło protestacyą przeciwko nieomylności Stolicy rzymskiéj i ekumeniczności soboru watykańskiego. Utworzyły się nawet komitety osobne po niektórych miastach niemieckich, by jak największą liczbę podpisów zwerbować dla protestacyi, którą, jak piszą do Bresl. Hausbl., wywieszono w oknach po wielu składach kupieckich Difficile est satiram non scribere, możnaby powiedzieć z Horacym o zaślepieniu owych kilkudziesięciu profesorów narzucających się na sędziów soboru, którzy na podobnych drogach propagują nienawiść przeciw kościołowi, gdyby takie postępowanie otwartém nie było od katolicyzmu odstępstwem, a dla wiernych jawném zgorszeniem. Co dziwne, że ci panowie po podpisaniu téj protestacyi ogłoszonej w pismach publicznych, katolikami nazywać się nie wachają, i myślą że kościół ich nadal za prawych synów swoich uważać będzie.

„Si qui autem huic Nostrae definitioni contradicere, quod Deus avertat, praesumpserit, anathema sit“ oto, co zawyrokował o nich ustami soboru ekumenicznego kościół za prawdę Ducha św. — o to, co od téj chwili święte dla każdego, kto w spółeczeństwie wiernych żyć, łaskami sakramentalnemi się karmić i na łonie kościoła umrzeć pragnie.

(jt) **Z dekanatu Ołobockiego** *20. września.*

Kiedy katolicka Francya walczy na śmierć z milionową armią niemiecką i w obronie Stolicy rzymskiéj odezwać się nie może, dokonywa się za białego dnia w wieku cywilizacyi i okrzyczanego postępu na półwyspie włoskim niesłychana zbrodnia na bezbronnym choć najstarszym, najszlachetniejszym i najprawowitszym tronie Namiestnika Chrystusowego.

Z drżeniem spogląda świat katolicki na starożytny gród Piotrowy — ową świętą stolicę, co oparta nie na przemocy materyalnéj, ale na sile niebieskiéj, przez 18. wieków stóżem była religijnego i państwowego porządku w nowym i starym świecie; z obawą bierzem do ręki gazety donoszące o świeżych gwałtach dokonywanych na siwowłosym Arcykapłanie Chrystusowym, a gwałtach niesłychanych, które jednakże mocarstwa milczeniem pomijają, nad któremi sejmy i parlamenta do dziennego przechodzą porządku — podczas gdy wrogie chrześciaństwu żywioły, coraz śmieléj podnosząc swe głowy, wróżą Opoce Piotrowéj i Kościołowi niechybny upadek i zagładę. Co będzie, gdy w stolicy chrześciańskiego świata rozpanoszy się polityka nowożytna, żyjąca podbojem, krzywdą Kościoła i narodów — frymarcząca prawem — jakaż siła moralna będzie stróżem sprawiedliwości i porządku moralnego, gdy światu zabraknie stolicy świętéj, wiernéj mimo ucisku zasadom Chrystusowym — ‚któż zdoła zastąpić święte papieztwo, około którego dotąd rozwijał się wątek dziejów ludzkości — co będzie — kiedy w miejscu Namiestnika Chrystusowego, poniżonego i uwięzionego, narzuci się na stróża religii przemoc materyalna, sprzymierzona z wrogimi Kościołowi zastępy? Oto pytania, na które napróżno szuka odpowiedzi strwożony obecną nawałnicą a do Kościoła przywiązany katolik. Ale nie trwożmy się, bracia, widokiem zastępów piekielnych zwartych do boju o opokę — któréj bramy piekła nie przemogą — nie traćmy ufności w opiekę Chrystusa, który nie zwykł jej skąpić Kościołowi, kiedy najwyższe przechodzi katusze. „Et portae inferi non praevalebunt adversus eam“, oto słowa Chrystusowe napełniające katolika ufnością w najsroższym ucisku, a które prawie na każdéj stronnicy stwierdzają faktami dzieje wieków minionych. Lacordaire powiedział: „jeżeli ktoś żył 18. wieków, ciągle mając do walczenia z czasem, nauką, herezyą i władzą świecką — jeżeli nauka, herezya i władza świecka wszystkiego przeciwko niemu używały, a pokonać go nie mogły — jestto dowodem, że i w przyszłości ani nauka, ani herezya sprawy z nim nie wygrają*).“ Oto wymowny argument, któregoby się nie powstydził twórca syllogizmu, Arystoteles. — Czyż można przypuścić, że na przyszłość piekło wyzionie przeciwko Kościołowi i Stolicy rzymskiéj poczwary okrutniejsze od Dyoklecyana, chytrzejsze i potworniej-

*) Konferencya XVII. tom I. str. 353.

sze od Juliana, potężniejsze od Machometa, bardziéj wynaturzone jak Henryk IV., dziksze od Kromvella, nikczemniejsze od filozofów 18. wieku, obrzydliwsze nad Dantona i Marata?

Czyż historya nam nie mówi, że krew męczenników zawsze i wszędzie była j ko deszcz ożywczy, co przyśpieszył wzrost Kościołowi. Słusznie się wyraził Ludwik Veuillot**) w piśmie swojém: „Kościół zrodzony z krwi swego założyciela, wykarmił się krwią wiernych.“ A święty Hieronim***) to samo przekonanie w następnych kreśli słowach: „Kościół Chrystusowy powstał z krwi własnéj, z własnych boleści; prześladowanie go wzmogło, a męczeństwo dało mu panowanie.“ Choćby zatém, czego nie daj Boże, rewolucya włoska osiadła na Kapitolu i uciemiężyła Głowę Kościoła na chwilę, upaść nie może Kościół i ta święta stolica, którą widocznie tyle już razy podźwigła z chwilowego nieszczęścia wszechwładna ręka Opatrzności.

Kiedy dziennikarstwo polskie skąpi wyrazów na wypowiedzenie oburzenia swego nad czynem haniebnym, gwałcącym siódme przykazanie dekalogu, i tylko z obowiązku „kronikarskiego zaznacza“ wypadki rzymskie, podając bez zastrzeżenia dyplomatyczne wykręty Wiktora, na uniewinienie zbrodniczéj napaści — niech nam wolno będzie w *Tygodniku* Waszym skreślić wiernie przebieg dotychczasowych zamachów na niepodległość Stolicy Apostolskiéj i przeciwko gwałtom zaprotestować.

Wojska króla włoskiego najechały w miesiącu bieżącym terytoryum państwa papiezkiego, które pobożność katolickich cesarzów i książąt ofiarowała Kościołowi, a którego byt samodzielny zagwarantowały traktaty międzynarodowe. Zaczepiono w własnym domu Namiestnika Chrystusowego, księcia, co do polityki się nie mieszał, ani też żadnemu z państw i narodów podbojem nie zagrażał, a zaczepiono go w 25. roku pontyfikatu, a 79 życia jego. Zaczepiono tron najstarszy w Europie, pod którego cieniem chroniła się sprawiedliwość i słuszność, prawie wszędzie dziś na świecie zagrożone. Świat cały świadkiem téj napaści, a jednak i najlżejszéj nie okazuje chęci, by przeciwko napaści czynnie wystąpić — nie ma nawet i wyrazu, by przeciwko zbrodni podobnéj zaprotestować. Mocarstwa jedne milczą — drugie zaś ciesząc się z upadku niepodległości Stolicy Apostolskiéj, tajemnie wspierają zachcianki najezdniczego króla. Dziennikarstwo — miasto stanąć po stronie pokrzywdzonéj sprawiedliwości i najazd zbrodniczy napiętnować, jak na to zasługuje wedle praw boskich i ludzkich, w imię postępu uniewinnia czyn zbrodniczy, jak niegdyś w imię wolności uniewinniało zbrodniczy rozbiór wolnéj Rzeczypospolitéj polskiéj — jakoby kradzież pod jakimkolwiek bądź pozorem spełnioną usprawiedliwić można.

Oto krótki przebieg wypadków.

Już od miesiąca rozłożyły się obozem nad granicą papiezką wojska włoskie — jak mówiono, aby stłumić rewolucyą, która za staraniem Garybaldego wybuchnąć miała. Pozór ten niezręczny tylko był wymówką — nigdzie bowiem garybaldziści się nie pojawili, a każdy dobrze wiedział, że wojska włoskie mają polecenie ruszyć niebawem nie przeciw nieprzyjaciołom papieża, ale zagrabić ojcowiznę Piotrową. Europa w milczeniu spoglądała na wrogie Rzymowi zastępy gromadzące się nad granicą papiezką — jedna tylko Francya zaprotestowała przeciwko inwazyi włoskiéj, aleć głos jéj w dzisiejszych okolicznościach niestety! nie wielkiéj jest doniosłości. Zapytano się, jak piszą, gabinetów z strony rządu włoskiego, o zdanie opinii swéj w sprawie rzymskiéj. Mocarstwa miały odpowiedzieć, iż do sprawy rzymskiéj mięszać się nie będą, a przeciwko zajęciu miasta wiecznego przez wojska włoskie, nic nie mają do nadmienienia. Jakie Prusy zajmą stanowisko w obec Papieża — nie wiadomo dotąd, Bawarya podobno zaprotestowała energicznie przeciw okupacyi Rzymu — Austrya i Rosya zdały Ojca św. na łaskę i niełaskę najezdcy.

Równocześnie gromadziły się wojska nad granicą — a chęć zajęcia Rzymu przez Włochy nie była już dla nikogo tajemnicą. Emisaryusze włoscy przebiegali w szérz i w dłuż małą ale spokojną krainę kościelną. Groźbą, obietnicami — odezwani różnemi usiłowano wywołać rewolucyą — albo burdę jaką przynajmniéj, aby miéć choć jakikolwiek pozór do przekroczenia granicy i uśmierzenia „zakłóconego porządku“ Jednakże kraj pozostał spokojny; nawet trzeciego dnia po wkroczeniu 60,000 korpusu włoskiego do państwa kościelnego w Rzymie jak najzupełniejszy panował spokój; 8 września Ojca św. przejeżdżającego przez miasto do kościoła Santa Maria del Popolo witały tłumy z uniesieniem, a i te same okrzyki uwielbienia dla namiestnika Chrystusowego powtórzyły się 10 września, kiedy Ojciec św. poświęcił nowo założone wodociągi.

We Witerbo i Frosinone *á tout prix* usiłowano wywołać zaburzenie lub skandal jakibądź, aby przed światem „niezadowolnienie“ ludności z rządów papiezkich zadokumentować — jednakże próby te dość kosztowne wcale się nie udały.

Wreszcie rząd włoski wyjawił publicznie niecne swe zamiary — albowiem wysłał hr. Ponza di san Marino do Ojca św. z pismem króla, które czyni papieżowi ustępstwa niektóre, jeżeli Stolica św. na rzecz Włoch sama się zrzecze praw swoich a raczéj praw kościoła katolickiego. Pełen spokoju Ojciec św. odpowiedział wysłannikowi włoskiemu „na wszystko jestem przygotowany, ale opuścić i zdradzić powinności moich nie mogę.“ 11 Września wieczorem, kiedy hr. Ponza di San Marino jechał do Rzymu z pismem królewskiem, z trzech stron równocześnie najechały wojska włoskie państwo kościelne. Jenerał Cadorna z 40,000 korpusem przekroczył granicę w okolicy Corezzo — jenerał Bixio — były oficer Garybaldego, w okolicy Orvieto z 20,000 korpusem i jen. Angioletti z 20,000 wojska wkroczył z południa do państwa kościelnego. Tak więc korpus papiezki liczący 14,000 żołnierzy walczyć będzie z armią 80,000. Hr. Ponza di san Marino jak wymienieni Jenerałowie są Piemontczykami najczystszéj krwi, a zatém nieubłaganymi wrogami papieża. Jen. Bixio nie natrafił dotąd na opór — który mu zapewne stawi ufortyfikowane Civita Vechia, na które to miasto pochód swój obrócił. Również jen. Angioletti prawie bez wystrzałów zajął otwarte miasto Caprano

**) *L'Univers* 1858.

***) Epistola 39. ad Theophilum.

— tylko jen. Cadorna napotkał dwie kompanie żuawów, którzy jednakże przewagi całego korpusu i ognia działowego nie mogąc wstrzymać, ustąpili z placu boju po jednogodzinnéj krwawéj a zaciętéj walce. — Rzym ufortyfikowany bronić się będzie do upadłego, póki jeden zostanie żołnierz; duch bowiem w armii papiezkiéj wyborny i skłonny do jak największych poświęceń za sprawę kościoła i niepodległość świętéj stolicy. Składa się ona do połowy z Włochów — drugą zaś część jéj stanowią Francuzi, Niemcy, Polacy, Irlandczycy, Amerykanie i Szwajcarzy.

Ojciec św. pełen ufności w opiekę Wszechmocnego skoro się dowiedział, że wojsko włoskie przekroczyło granicę, w obec ciała prawodawczego zaprotestował przeciwko najazdowi ojcowizny Piotrowéj. Choć może mocarstwa i narody pominą milczeniem protestacyą posiwiałego Arcykapłana, wywoła ona zapewne rychléj czy późniéj interwencyą skuteczniéjszą od dyplomatycznych not, bo interwencyą Boga za kościołem swoim. Czy Ojciec św. pozostanie nadal w Rzymie, czy też stolicę opuści — dotąd nie wiadomo. Na przyszłość trzeba będzie mało dawać wiary telegramom rzymskim, które na niekorzyść Stolicy Apostolskiéj rozszerzać będzie w świecie rząd włoski, aby gwałt swój uprawnić. Rewolucya, która w początku prawdopodobnie wystąpi w postaci łagodnéj owieczki — odsłoni późniéj — kiedy się rozpanoszy — swe pazury. Nie można bowiem zapominać o tém, że rewolucya nie tylko występuje przeciwko władzy świeckiéj papieża, ale przeciwko papieztwu samemu, a więc przeciw podstawie fundamentalnéj kościoła katolickiego. Może niejedno odstępstwo, niejedno zgorszenie zasmuci katolików — ale Bóg rychléj czy późniéj uratuje swój kościół. Może i ta próba, na którą teraz Opatrzność kościół wystawia, opatrznościowe ma zadanie — oczyścić katolicyzm z wrogich żywiołów i wiarę na ziemi utrwalić. Przez 18 wieków ileż to huraganów huczało nad łódką Piotrową — nad Watykanem — a jednak łódka nie zatonęła — opoka się nie zachwiała i nie zachwieje nigdy, póki nie wypełnią się słowa pisma: i będzie jeden pasterz i jedna owczarnia a z nimi i wieki. Powinnością zatém każdego z katolików w tak krytycznem położeniu Namiestnika Chrystusowego jest nieustawać w modlitwie za Ojca św., jak niegdyś modlił się kościół za Piotra uwięzionego: *Petrus autem servabatur in carcere. Oratio autem fiebat sine intermissione ab Ecclesia ad Deum pro eo.*“

Oto powinność, do któréj świat katolicki zachęca wedle Dziejów Apostolskich przykład pierwiastkowego kościoła.

Z nad Warty.

Żyjemy w kraju, gdzie protestantyzm blizko nam sąsiaduje, nawet nieraz wciska się w stósunki domowe, naruszając religijne usposobienia i przekonania; dziwna przecież, że będąc przekonani o boskim charakterze naszéj wiary i religii, iż chlubiąc się w nadziei synów bożych, tak często zapoznawamy tę boską wielkość naszych prawd, albo też może dla tego że boskie prawdy, w niczem naszéj ludzkiéj nie przykłakamy ręki; a jednak w obec innowierstwa, w obec niedowiarków, w obec nieprzyjacioł jawnych naszego kościoła trzeba koniecznie te nadprzyrodzone przekonania i prawdy otaczać blaskiem albo przynajmniéj jakąkolwiek starannością z naszéj strony; niech widzi protestantyzm jawnie jak szanować umiemy, jak czcimy to, w co wierzymy. Żadna sekta, żaden zbór religijny tak czułéj nie przechowuje pamięci o umarłych w swéj nauce, jak katolicyzm; żadne systema filozoficzne jako samozwańcze religije nie wymyślą tak wzniosłych, pocieszających prawd o tych, co pomarli, jak nauka Jezusa Chrystusa, a jednak, pytam się, czy (w naszych przynajmniéj stronach i w Polsce może całéj) nasze cmentarze świadczą o téj wzniosłéj prawdzie, będącéj dla niejednéj sieroty i wdowy jedyną pociechą i osłodą? Przeciwnie, jeźli przejeżdzając gdziekolwiek zobaczysz dwa cmentarze, z których jeden odróżnia się porządkiem, schludnością, ogrodzeniem, bądź pewien, że to nie katolicki cmentarz; bo ten zwykle takie sprawia wrażenie, jakby tam nigdy noga ludzka nie postała jakby tam ludzie miejsca tego nie znali i umyślnie zostawili na spustoszenie. Smutny to objaw naszej obojętności, lecz niestety prawdziwy i już oddawna oczy bijący; pamiętam, że przed kilku laty w *Dzienniku Poznańskim* gorszył się pewien podróżujący po Wielkopolsce ze spustoszenia i opuszczenia świętokrackiego cmentarza w jednym z naszych miast większych historycznych. Prześwietny Konsystorz poznański wprawdzie żadnego nie wydał rozporządzenia ogólnego, wiem przecież, że w pojedyńczych kościołach w etacie kasy kościelnéj pewną sumę przeznaczył na upiększenie cmentarza, a w razie gdyby się ta suma nie wydała, remanent ma przechodzić na kapitał cmentarny. Prawdziwie dziękować trzeba Prześwietnéj Władzy za to, iż powoli od wstydu nas uchroni, ale z drugiéj strony nic chwalebnego dla rządców kościołów, gdy do tego niejako zmuszeni bywają. Przyznać trzeba, że głównie szczupłe fundusze kas naszych kościelnych nie pozwalają nieraz nawet małych czynić nakładów na cmentarz, bo często nie starczą nawet na opędzenie koniecznych potrzeb w kościele. Jednakże temu choć w części zaradzić można. Są okolice, gdzie pokładne tak nizko bywa opłacane, iż niepodobno coś zebrać; trudno tu oznaczyć, jak wiele żądać można, jednakże, jeźli gospodarz 1 złp. płaci od katafaliku pokładnego przy pogrzebie z całem nabożeństwem, to pewno krzywdę wielką czyni się kościołowi. Wiem daléj, iż w niektórych miejscach Prześwietny Konsystorz Poznański rozporządził brać zapłatę od krzyża, katafaliku itd., co jest tak słuszne i potrzebne, iż wszędzie zaprowadzone być winno; w taki sposób jednak w końcu przymnoży się kasie pieniędzy. —

Co do cmentarzy samych, najsmutniejsze sprawują one wrażenie, gdy groby w najmniejszym nie są porządku, bo nie ma ścieżek któreby cmentarz na pewne (dwie lub cztery) dzieliły części; ledwie znać ścieszkę przy wschodzie na cmentarz, która się gubi zaraz kilka kroków za bramą, jeźli w ogóle jest jaka brama lub wrota. Druga przyczyna nieporządku i opuszczenia jest, to, że nie ma ogrodzenia w około.

Najlepiéj cmentarz podzielić przez dwie na krzyż idące drogi na cztery części; w środku, gdzie się krzyżują drogi godło zbawienia naszego, zadatek

przyszłéj naszéj po śmierci radości z wizerunkiem Ukrzyżowanego górować powinien. Pojedyńcze kwatery tak długo służyć powinny za miejsce pochowu, dopóki się nie zapełnią, tak iż nie powinno być wolno chować na innéj kwaterze bez zezwolenia rządzy kościoła, i za wybrane miejsce słusznie wiekszéj opłaty kasa kościelna żądać może; bo to świadczy o pewnem odznaczeniu się od innych, o pewnem wywyższeniu się; niech więc taki odznaczy się i większą opłatą. W Poznaniu nawet za to osobno płacić interesenci muszą, gdy krzyż lub znak jaki na grobie postawią; czemuż i gdzieindziéj tego zaprowadzić by się nie dało? Dobrze jest kwatery te ponumerować i na każdéj oznaczyć, od którego roku zaczęło się grzebać, aby późniéj można porządku przestrzegać i nienaruszać może nowych grobów. Dla dzieci miejsce powinno być osobne, gdyż groby małe psułyby ścisły porządek. Groby powinny iść rzędem, powinne być wyraźne, aby nie tylko je rozpoznać można z osobna, ale aby widocznie było, gdzie głowa zmarłego leży; daléj powinny być zwrócone albo ku krzyżowi stojącemu na cmentarzu, albo ku wschodowi jakby wyglądając dla swych ofiar zbawienia z téj strony, skąd dla świata całego gwiazda odkupienia zajaśniała. Zwłoki księdza naturalnie w przeciwną patrzeć winny stronę. Wreszcie co do grobów i na to baczyć należy, aby kopacz każdy grób ile możności obdarnował. Przy niektórych kościołach wcale nie ma kopacza, w przypadku pogrzebu interesenci grób sobie kopią; lecz w takim razie rzadko kiedy porządek się zachowa, bo sobie każdy grób kopie gdzie chce, a po pogrzebie ledwie troche zrówna grób, tak iż po krótkim czasie trudno rozpoznać, gdzie jest grób. —

Ogrodzenie około cmentarza albo okopy są przepisem kościoła, o czem dawno każdy rządca kościoła wie; już dla tego samego, że jest miejsce poświęcone, odłączyć je trzeba od pola; a potem dla nieogrodzenia łatwo bydło przejść może i znieważyć świętość cmentarza. Nie wszędzie zdobyć się może kościoł na obmurowanie lub nawet na ogrodzenie płotem, ale wszędze przynajmniéj wysokie mogą być okopy, tak iż nie łatwoby było przeprawić się przez nie. Jeżli nie inaczéj, to parafianie pewno na wezwanie proboszcza przyjdą z chęcią tu w pomoc. Na okopach posadzić można drzewa, lub krzewy, któreby żywy tworzyły płot, jak świerki, akacyje, itp. dobrze nawet, gdyby je do pewnéj puścić wyskości i potem przycinać, aby gęsto się krzewiły. W ogóle drzewo na cmentarzu, powiedziałbym, jest konieczne, byleby zbyt nie było go wiele, bo wtenczas więcéj lasek by się utworzył. Lubiąć niektórzy sadzić drzewka nad grobami swych krewnych i przyjaciół; niechby tylko wybrali stósowne drzewa, jak brzozę płaczącą, lub wierzbę (drzewo to bardzo nie wiem dla czego dziś zapoznane a przecież piękne są rodzaje wierzb), jesiony; pozwolić nie można na sadzenie drzew owocowych; każdy prawie czuje niestosowność tego. Nad drogami i nad płotem lub okopami również potrzebne są drzewa; topole oddałyby tu przysługę, gdyż można je obrzynać i albo sprzedawać liść i gałęzie, albo użyć w razie potrzeby na przystrojenie kościoła.

Również pięknie uwydatniają brzozy i akacyje, z krzewów bez przyjemną rozsiewa woń w powietrzu. Wiele psoty w drzewie czyni młodzież szkolna, trzeba więc w szkole wpajać uszanowanie dla tego miejsca świętego i przy każdéj wizycie ostre dawać upominania, gdyż wyznać trzeba, że nasz lud drzew szanować nie umie nigdzie, nawet na miejscu świętem. Upominając tak w szkole, wielkiéj doczeka się kapłan i ulgi i pomocy, kiedy dorośnie młode pokolenie, bo wtenczas samo poweźmie chęć pamiętać bardziéj o grobach swych krewnych, i jeźli ich nie przystroi, to pewno o to dbać będzie, aby w porządku były utrzymywane. Trudno tu od razu wszystko urządzić, jeźli dotychczas nikt o tém nie pomyślał; ale co rok coś niech tylko każdy zrobi i zacznie od rzeczy najpotrzebniejszych, a pewne w lat kilka cmentarz będzie świecił ozdobą. Jeźli parafianie zobaczą, iż kapłan ich szczerze się zajmuje tém miejscem, sami przejmą się uszanowaniem i przyczynią się do upiekszenia grobów swych krewnych; to zresztą jest konieczne, gdyż inaczéj trudno będzie utrzymać wszystko w takim stanie. — Wielką ulgą w tym względzie być powinien kopacz, który sam baczyć i przestrzegać winien, aby nic uszkodzone nie było. Złośliwego psotnika najlepiéj podać do kary policyjnéj, która podług prawa jest surową. Dobrzeby było, gdyby kopacz mógł mieć domek swój przy cmentarzu, wtenczas łatwiéjby było dopilnować wszystkiego; to jednak może rzadko się da przeprowadzić dla braku funduszów, ale przy szczéréj chęci i staraniu znajdzie się nieraz pomoc. Na cmentarzu i kostnicę przepisuje, a przynajmniéj pragnie widzieć kościół św. Przy budowaniu kostnicy musi być zarazem i domek dla kopacza wystawiony i to pod jednym dachem; kostnica niechby miała osobny wchód z cmentarza, a mieszkanie kopacza po drugiéj stronie budynku może być przed cmentarzem. Wtenczas cel i przeznaczenie kostnic będzie widoczne; są one bowiem także dla umarłych, szczególniéj w czasie moru, kiedy nieraz ludzie są tylko w letargu; przywięzuje się umarłemu sznurek prowadzący do dzwonka i w razie przebudzenia, jest kopacz w bliskości, który może pierwszą dać pomoc.

Są to wszystko pia desideria, powie niejeden, które się rozbiją o niedostatek pieniędzy; prawda to wielka; jednakże choć nie wszystko dałoby się wszędzie przeprowadzić, to przecież nikt nie zaprzeczy, że cmentarze nasze nędzny przedstawiają widok, a zatym że tu większéj koniecznie potrzeba pracy i starania.

Wreszcie i tego pominąć nie trzeba, aby ci którzy familijne stawiają groby, nie prędzéj otrzymały pozwolenie, aż nie złożą funduszu na utrzymanie tych grobowców. Grobowce wprawdzie wiele zdobią cmentarz, ale więcéj może szpecą, jeźli zupełnie opuszczone już się zapadają. Zdaje mi się, że Prześwietny Konsystorz również takiego żąda funduszu. Grobowcom takim najlepiéj przeznaczyć miejsce na krawędzi cmentarza tak iżby ściana jego służyć zarazem mogła za mur ogradzający; a gdy kilka takich stanie grobowców, może jedna strona wnet być ogrodzona.

Zaprawdę, że pięknie, miło, jeźli cmentarz zwiedzają parafianie; miło i błogo iść do grobu familijnego, jeźli cmentarz w porządku utrzymany; swobodniéj odetchnąć sierocie, lub wdowie, prędzéj łza oschnie

na widok jakiejkolwiek ozdoby albo przynajmniéj porządku na tém miejscu spoczynku. Starajmy się o tę ulgę i sobie i innym. —

(*B*) **Z dekanatu Śremskiego.**

Tegoroczna Kongregacya księży dekanatu śremskiego odbyła się u proboszcza księdza Jędryczkowskiego, w miasteczku Krzywiniu. Prócz księży zatrudnionych po parafiach zjechał kakże ksiądz Minister Sułczyński z kongregacyi księży Filipinów pod Gostyniem

Ludu wiernego, mianowicie z miasta, było wiele w kościele — większa część, podobnie jak i księża przystępowała do sakramentów pokuty i kommunii św.

Po wigiliach, któremi rozpoczęto nabożeństwo, odprawił Mszą św. *de Requie* ks. Dziekan Radzki, następnie miał kazanie ks. Szymański, wikary z Lubinia i mówił, jakie znamiona i przymioty mieć winien kościół, którego początek jest bozkim — i udowodnił w przystępnych dla ludu i praktycznych co do pojęcia wywodach, że właśnie tym jednym jedynym, świętym i uświęcającym ludzi, powszechnym dla całego świata i apostolskim, bo od Apostołów i Jezusa pochodzącym kościołem jest nasz kościół rzymsko-katolicki. Mszą św. *de Spiritu s.* śpiewał ks. Senior Wojciechowski prob. ze Starego Gostynia. —

Po nabożeństwie lud ustąpił z kościoła. —

Przed rozpoczęciem sesyi przeniósł ks. Dziekan Krygier processionaliter Sanctissimum od wielkiego ołtarza do urządzonege w zakrystyi tabernaculum, poczem w presbyterium zasiedli ojcowie do rady. Ks. Dz. Krygier zajął sedem dla siebie ustawione, obok notariusz dekanatu, ks. proboszcz Szymon Radecki.

Po modlitwie *„Veni sancte Spiritus“* zagaił ks. Dziekan posiedzenie mową o czasach groźnych i niezwykłych w wypadki ważne, na jakie od kilku lat i obecnie patrzymy. Wspomniał o niebezpieczeństwach, jakie złość przewrotna wielu z ludzi gotuje kościołowi mówił o oszczercach najniegodziwszych, jakie ciż ludzie zaślepieni systematycznie zmyślają i jakiemi z wytrwałością godną lepszej sprawy obrzucają Ojca św., Kościół św. biskupów i kapłanów; — dla tego też jak zawsze, tak mianowicie w naszych stósunkach potrzeba być kapłanowi i świątobliwym i roztropnym. —

Pierwszą kwestyą, jaką ks. dziekan podał pod obrady, była kwestya szkoły. Wychowanie i wykształcenie dzieci w szkołach parafialnych jest z pomiędzy wielu innych ważnych obowiązków pasterza, jednym z najważniejazych. Wpływ księdza w szkole jako inspektora jéj może być wielki i jest też rzeczywiście. Od jego woli i starania zależy powodzenie w postępie naukowym dzieci i odwrotnie. Inspektor ma stér naukowy w szkole zupełnie sobie oddany. Rozporządzenia rozmaite rejencyi nie ograniczają jego władzy, owszem dopomagają do korzystnego działania. Wyjątek stanowi tylko przepis nakazający w kilku klassowych szkołach ze starszymi dziećmi wykład częściowo, lub zupełnie w mało dla nich zrozumiałym języku. Nauczyć dzieci tak po niemiecku, aby dobrze zrozumiały to, co im nauczyciel w tym języku wykłada, policzyć można jeźli nie między marzenia, to do rzeczy bardzo nieprawdopodobnych. A choćby i tutaj i owdzie w miastach dało się to osięgnąć, to w każdym razie z ogromną szkodą dla rozwinięcia się umysłowego dzieci. Dwa, trzy do czterech lat, któreby nauczyciel poświęcił na nauczenie języka, a pytanie czy ze skutkiem, będą czasem straconym dla postępu w nauce.

Pominąwszy tedy to rozporządzenie, inne sprzyjają dobru szkoły, byle tylko były ściśle wykonywane. O jednem z nich mówił ks. Dziekan i to o rozporządzeniu żądającém aby corocznie odbywały się zjazdy nauczycieli i księży inspektorów z całego dekanatu. O kongregacyach parafialnych była mowa u nas przed rokiem we Swierczynie i odbywają się też one rzeczywiście w dekanacie naszym. Miejsce na zjazd nauczycieli z dekanatu proponowano Śrem, Gostyń, a mianowicie Dolsk.

Ostatecznie jednakowoż nie zdecydowano się na nic pewnego dla tego, że w obecnym czasie zjazd podobny mógłby i dla księży i dla nauczycieli być przyczyną nieprzyjemności.

Kto wiedział, co się niedawno w Śremie działo, ten był chwilowo przeciw kongregacyi, bo nużby się w dzień kongregacyi zdarzyło coś podobnego! — Do tego jeszcze tu i owdzie nauczyciela nie ma przy szkole np. w Śremskiéj parafii, a gdzieindziéj kilka wypisanych do szeregów i oczekują zapozwu najdaléj w przyszłym miesiącu — dosyć, że z powodów ważnych dnia kongregacyi stale nie oznaczono. —

Dla tych samych przyczyn sądzili zgromadzeni księża, ażeby ks. Dziekan uprosił u Wysokiéj Władzy pozwolenie do nieodprawienia tymczasowo wizyt pasterskich. —

Co do sposobu odprawiania nabożeństwa podczas kongregacyi podał przewodniczący ks. Dziekan myśl, czyby nie było dobrze urządzić procesyi po cmentarzu na około kościoła podobnie, jak w dzień za duszny, — dzieje się to bowiem w niektórych innych dekanatach. Postanowiono się stósować w tym względzie do przepisu danego przez ś. p. Marcina Dunina, jeżeli nie ma późniejszego ściślej rzecz tę określającego — zresztą zostawiono to zupełnie do woli ks. Dziekana.

Ponieważ były przypadki w dekanacie, że kaznodzieje na odpusta i inne uroczystości zawodzili, dla tego zwrócił ks. Dziekan uwagę na niestósowność podobnego postępowania. Obiecać i nie dotrzymać, lub odpisać z wymówką godzin kilka, a choćby we wigilią święta, jest to co najmniéj wprowadzać miejscowego proboszcza w ambaras, — a i chwała Boża i wierni cierpią na tém. —

Urzędowe zakomunikowanie nominacyi dotychczasowego prodziekana na rzeczywistego dziekana w osobie ks. Jakóba Krygiera, przyjęli księża ze zadowolnieniem, a starsi ze z gromadzonych życzyli z serca promowanemu, aby dakanatowi przewodził szczęśliwie jak najdłużéj. —

Po przejrzeniu wreszcie dokumentów approbacyjnych i po załatwieniu czynności pomniejszych, jak rozdaniu Roczników missyjnych, ułożeniu się co do przewożenia i odbierania olejów św. po W. Czwartku oznajmił ks. Krygier, że posiedzenie się kończy. — Następnie przeniósł ks. Dziekan sanctissimum do W. Ołtarza, księża odśpiewali *Te Deum laudamus*, odprawili modlitwy odpowiednie i rozjechali się około czwartéj z tém błogiém przekonaniem, że im Bóg pozwolił obowiązek swój spełnić sumiennie. —

Z dekanatu Śmigielskiego.

Jak inne lata, i tego roku, odprawił się odpust w Górce Duchownéj w wszelkim porządku, od 3 do 12 września trwając.

Czas wojenny, niespokojny, przytem deszcze ciągłe kazały jeszcze przed rozpoczęciem odpustu przypuszczać, iż żadna pewnie kompania z pobliższych osobliwie miasteczek nie będzie mogła przybyć się pomodlić. Tymczasem wszystkie one po dawnemu, Gostyńskiéj i Dolskiéj nawet nie wyjmując, z krzyżem, chorągwiami i rzewnym śpiewem do Matki B. P. w dniach na nie przypadających pod przewodnictwem swych pasterzy przybyły.

Nabożeństwo odprawiało się codziennie regularnie od godziny 5 rano, do 8 wieczorem z 3 naukami przedpołudniowemi i 2 kazaniami (jednem niem. po wotywie drugiem pols. po sumie) nauką na nieszporach i wspólnem pacierzem z rana przy rozpoczęciu a wieczorem przy zakończeniu.

Liczne te nauki nastręczały kompaniom przybywającym zwykle na nieszpory, a odchodzącym nazajutrz po summie sposobność wysłuchania pięciu przynajmniéj nauk przed wyspowiadaniem, się jak to na missyach zwykle bywa polecaném.

Również i duchowieństwo, jak inne lata tego roku zgromadzało się licznie, piechotą nawet, do tego żniwa duchownego. Prócz księży z dekanatu i z bliskości, było dwóch O. O. Jezuitów Adler i Schaft, O. R. Wincenty, O. Domi. Korneli z Poznania O. Karm. Max. z Krakowa, O. Kapu. Krescenty. Liczba tedy kommunikantów choć nieco mniejsza dochodziła jednak 7miu tysięcy, a do bractwa Wstrzemięźliwości wpisało się około 400 osób.

Nad jednem tylko wciąż ubolewać trzeba, że to tak cudowne miejsce, ustronie Matki B. P. szczególniéj urocze, gdy się w kilkotysięczną rzeszę ustroi, doznaje, mimo jak najgorliwszych zabiegów ze strony miejscowego proboszcza i Prześw. Konsystorza, takich ciągłych, coraz nowych przeszkód w przeprowadzeniu tak dawno zamierzonego powiększenia kościółka i wybudowania wieży. Nieraz litość brała patrzeć jak biedny ludek w pośród deszczu nawałnego nie miał się gdzie schronić. Oby przynajmniéj tegoroczny odpust, to doroczne pokutne święto na cześć N. M. Panny odbyte, które tyle rzewnych łez i westchnień, postanowień i nawróceń wywołało, wpłynęło za przyczyną N. M. Panny na przebłaganie zagniewanego majestatu Boga i wśród pociech dla Ojca św. i całego kościoła zwiastowało i miejscowemu kościółkowi oną pożądaną pociechę rychłego rozpoczęcia budowy.

Ziszczone przepowiednie.

Upadek Napoleona III. nikogo z głębiéj myślących i przewidujących nie zadziwił, a bardzo niewielu zasmucił. Bolejemy nad Francyą, nie bolejemy nad obaleniem systemu i rządów napoleońskich. Na nas katolików ściągały one tylko cios po ciosie. Ich to dziełem wszystkie utrapienia Kościoła od lat dziesięciu, ich dziełem dzisiejsze położenie władzy doczesnéj Papieża. Nie brakło głównemu sprawcy tylu nieszczęść ani zaklęć ani ostrzeżeń. Wymowne i natchnione głosy zewsząd przepowiadały mu zgubę. Naszego korespondenta, który przez lat kilka pisywał do *Tygodnika*, i dopiero z początkiem zeszłego roku z powodu ważniejszych zajęć uchylił się od téj mozolnéj pracy, pomawiano o zbyteczną zaciekłość i o zbyt śmiałe wróżby. Prosimy teraz zajrzeć do tych korespondencyi i przekonać się, czy cokolwiek było przesadzoném. Czyż się owe *Fatte presto, Faites vite,* którém Napoleon odpowiedział Cialdiniemu proszącemu w Chambery o zezwolenie na zajęcie posiadłości papiezkich, nie odbiło teraz w strasznym odwecie pod Sedanem*)? Czyż dziwny zbieg dat i wypadków, o którym nadmieniliśmy w ostatnim numerze, nie okazuje, że dzisiejsze klęski Francyi są karą za krzywdy zadane Kościołowi i władzy doczesnéj Ojca św. Napoleon przeznaczał Papieżowi tylko Watykan i ogródek, a teraz sam nie ma nic, prócz więziennych szpalerów w Wilhelmshöhe. Nie dość mu było wywłaszczenia Stolicy Apostolskiéj z dzierżaw ziemskich, targnął się na jéj władzę duchowną, dał innym mocarstwom przykład nacisku na Sobór. I oto 18. lipca, dzień ogłoszenia dogmatu nieomylności, stał się dla Napoleona III. przez lekkomyślne wypowiedzenie wojny tém, czém dla Napoleona I. był 18. czerwca pod Waterloo.

Do mnogich, a uderzających dziś swém rychłém i dziwnie dokładném nawet w szczegółach sprawdzeniem przepowiedni, należy artykuł dziennika *Unità cattolica,* napisany przez księdza Margotti 23. września 1866. Oto jego osnowa:

„Dzienniki paryzkie swobodnie rozwodzą się nad blizkim wedle nich upadkiem Papieża — Króla. *Siècle* powiada, że Papież napisał już swój testament. *Temps* obiecuje mu pogrzeb pierwszego rzędu. My, pisząc we Włoszech, możemy z równąż swobodą rozprawiać o upadku drugiego cesarstwa napoleońskiego.“

„Upadek ten nie może być dalekim, gdyż obie przyczyny trwania tego cesarstwa już nie istnieją. Temi były: chwała wojenna i obrona Kośsioła katolickiego. Tymczasem, Napoleon III. zamiast bronić Kościoła, rzuca go na pastwę jego przeciwnikom, — zamiast walczyć, cofa się. Idąc to na zasłonięcie Rzymu został cesarzem. Teraz, opuszczając Rzym dąży oczywiście w swą zgubę. Gdy jego stryj ponowił prześladowania względum Piusa VII., pan de Maistre pisał: „Bonaparte czyni zamach na Papieża, tém lepiéj! Teraz upadek cesarstwa już niewątpliwy.“

„J my to samo przepowiadamy bratunkowi. Opuszcza Piusa IX., oddaje Rzym, tém lepiéj, — pogrzeb drugiego cesarstwa już niedaleki. Mowa żałobna w pogotowiu. Można ją na trzy części podzielić: Niemcy, Meksyk, Rzym. W Niemczech i Meksyku upadek chwały wojennéj, w Rzymie zrzeczenie się zupełne tradycyi katolickich, z któremi Francya nigdy nie zerwie, zrzeczenie się z braku serca i odwagi.“

„Napoleon zeszedł już pod schyłek dnia, noc nadchodzi! Francuzi muszą wkrótce stracić wszelki szacunek dla wodza, który się wciąż cofa. Rejterada w kwestyi polskiéj przez bojaźń Rosyi, rejterada w Niemczech

*) Rzecz uderzająca, spotkanie Napoleona z Cialdiniem miało miejsce 4go września; teraz 4go września upadł w Paryżu rząd cesarski.

przez trwogę przed iglicówką Dreyssego, rejterada w Rzymie przez strach przed Orsinim, Mazzinim i rewolucyą. Wodzowi gwardyi Napoleona I. przypisują te piękne wyrazy: Gwardya umiera, a nie poddaje się. Napoleon III. przeciwnie, poddaje się wciąż, w szalonéj nadziei, że nigdy nie umrze. Poddał się Bismarkowi, Juarezowi, nawet Ricasolemu. Lecz ci, co się tym sposobem wykupują od zguby, nie unikną jéj."

„W obec niepewności dzisiejszych, dwa przecież wypadki są dla nas niewątpliwemi: Tryumf Papieża — Króla i upadek drugiego cesarstwa. Oczywiście, nie podobna nam przewidzieć jakim trybem i jakiemi środkami Pius IX. zwycięży. Również nie znamy wypadków, które strącą Bonapartego. Lecz doskonale widzimy, iż niczego on nie zaniedbuje, by przyśpieszyć własną zgubę. Opatrzność pozostawia sobie sposoby, jakiemi urzeczywistnia obietnicę daną po wsze czasy, że zrzucać będzie dumnych z tronu, a podnosić pokornych. Nasi ojcowie i wiele jeszcze z żyjących widzieli pokornego Piusa VII. wstępującego z więzienia na tron, a dumnego Napoleona strąconego z tronu na odludną skałę."

„Meksykowi, Niemcom, Rzymowi, odpowiada w dziejach pierwszego cesarstwa Hiszpania, Rosya i Savone. Wojna hiszpańska, wyprawa na Rosyę, uwięzienie Papieża przygotowują upadek stryja. Bitwa pod Waterloo 18go czerwca, kończy wszystko, rozbija go i rzuca na wyspę św. Heleny. Ta bitwa pod Waterloo nawet Napoleonowi wydawała się niepojętą, tajemniczą. Gdy mu ją ktoś przypomniał, w pierwszą rocznicę, 18. czerwca 1816, zawołał on w silném wzruszeniu: „Niepojęta bitwa! Zbieg niesłychanych fatalności! Same tylko klęski i sromota!" I pokrywając sobie oczy rękoma dodał: „Wszystko mię zawiodło wtedy właśnie, gdy mi się wszystko udało."

„Niech więc i Napoleon III. gotuje się do podoanych upokorzeń. I dla niego wnet przyjdzie dzień niepojęty."

„Bóg go teraz prowadzi przez szereg wypadków, których doniosłości on nie pojmuje, na które może nawet nie zwraca bacznéj uwagi. Przyjdzie dzień, w którym on pozna zbieg *niesłychanych fatalności.*"

„I niech się nie podnosi dumą, gdy mu się cokolwiek teraz powiedzie, gdyż w końcu ujrzy się zmuszonym powtórzyć z założycielem swéj dynestyi: „wszystko mię zawiodło właśnie wtedy, gdy mi się wszystko udało!"

„Prosimy Bonapartystów równie we Włoszech jak we Francyi, aby zachowali ten nasz artykuł i nie stracili go nigdy z pamięci. Opuszczenie Rzymu jest fatalnością. Było nią dla pierwszego cesarstwa, będzie nią i dla drugiego."

„N. B. Przesyłamy te wyrazy tak krótkie a tak jasne Napoleonowi III do Compiegne, jenerałowi Fleury, komisarzowi cesarskiemu we Florencyi, baronowi Maleretowi, i ambasadorowi francuzkiemu w Rzymie. Prosimy ich wszystkich, aby ten numer *Unità Cattolica* zachowali dobrze, iżby mogli odczytać go znowu we właściwym czasie i przekonać się, czyśmy prawdę mówili."

Późniéj, gdy Cesarz roztoczył swe intrygi w około Soboru i począł wywierać nacisk na jego obrady, ale gdy jeszcze ani śniło się nikomu o wojnie, X. Margotti śmiało i stanowczo obwieszczał w swym dzienniku, że drugie cesarstwo nie doczeka końca bieżącego roku. Dziś również blizki upadek przepowiada on Wiktorowi Emanuelowi. Ale kto raz wstąpił na pochyłość bezprawia, ten już sam bieży w przepaść bez powstrzymania i bez ratunku.

Donosi nam telegram, że we wtorek d. 20 września wojsko króla Emanuela wkroczyło do Rzymu, by go zająć przemocą. Wywiązała się krótka walka, papiezkie hufce nie chciały wydać dobrowolnie miasta świętego w ręce najezdnicze. Na rozkaz Ojca św. zaprzestano dalszéj obrony — Rzym od téj chwili zostaje pod przemocą Piemontczyka. — Ojciec św. nie opuścił stolicy. —

Co się daléj stanie niepodobna przewidywać, trudno przepowiadać, kiedy dzień każdy tak ogromne, nieobrachowne dziejowe wypadki przynosi....

Deus mirabilis, **pocieszajmy się, że Ojciec św. ujrzy jeszcze poniżenie nieprzyjaciół swoich, i tryumfu się kościoła doczeka.**

Wiadomości potoczne.

— W num. 5. *Dziennika urzędowego kościelnego* podane są w tekście łacińskim dwie Konstytucyje dogmatyczne: pierwsza o wierze katolickiéj, a druga o Kościele Chrystusowym. Konstytucyje te poprzedza odezwa Najprzew. ks. Prymasa do duchowieństwa tak świeckiego jak i zakonnego obydwóch dyecezyi w następujących słowach:

Venerabili Clero utriusque Archidioecesis Gnesnensis et Posnanensis, tam saeculari quam regulari.

Venerabiles Fratres.

Approbante Sacrosancta Oecumenica Synodo Vaticana, cui interesse dedit Nobis misericors Dominus, duas jam Summus Pontifex edidit dogmaticas Constitutiones, quarum altera praeprimis rationalisticos, altera gallicanos aliosque errores nostris temporibus serpentes condemnat, genuinamque Catholicae Ecclesiae doctrinam de ordine supernaturali, et de proxima fidei regula, quae est Romani Pontificis auctoritas atque infallibile magisterium, fidelibus tuendam proponit. Per solemnem utriusque Constitionis publicationem factam in III. et IV. Sesione Concilii, sufficienter promulgatum est universo orbi, quid hac in re credere, quid rejicere debeat; et quia Romanorum Pontificum circa fidem et regulas morum decretis, ubi primum fidelibus innotuerint, plenus mentis et cordis praestandus est assensus, omnes christifideles expositam in Constitutionibus hujusmodi catholicam doctrinam, ex quo eam cognoverunt, credere et profiteri, nisi salutis dispendium subire velint, obstringuntur. Cum tamen fieri possit, ut non ad singulos vestrum pervenerint hucusque utriusque dogmaticae Constitutionis exemplaria, eandem vobis hic infra impressam transmiti jussimus, tum ut ipsi prae oculis habeatis clarius splendidiusque enucleatas nonnullas illius quam Christus Jesus Dominus ac Salvator Noster Sponsae suae revelavit, divinae doctrinae partes, tum ut fidelibus curae vestrae concreditis easdem opportune proponere et explicare, atque ita ab exitialibus erroribus animas defendere valeatis.

Datum Posnaniae die 28. August 1870.

Archiepiscopus Gnesnensis et Posnaniensis.

Miecislaus.

Maryański.

— Neopresbyter Jan Froehlich otrzymał posadę wikaryjusza w Sypniewie, zaś translokowani zostali:

Ks. Felix Byczyński z Rogoźna do Bród, Ks. Jan Jasiński z Pawłowa do Rogoźna.

— Następujący prodziekani mianowani zostali dziekanami: Ks. St. Mierzejewski dziekanem Krotoszyńskim Ks. Jan Pankowski dziekanem Rogowskim. Ks. Napol. Tomaszewski dziekan św. Mich. Zbaren.

W miejscu dziekana Bergera, proboszcza Wschowskiego, który dla podeszłego wieku złożył swój urząd, prodziekanem Wschowskiego dekanatu mianowany został Ks. Robert Veith z Brenna.

— Pierwszy tom *Dekretałów* etc. wyszedł już na widok publiczny. Zawiera 47 arkuszy druku i 3 arkusze dokładnego rejestru. Prenumeratorowie wszyscy niezawodnie dzieło to już mają w swym ręku. My z naszéj strony wyrażamy życzenie, by cena zniżoną została, gdyż 8 tal. na 4 tomy nierównéj zapewne wielkości, zdaje nam się zbyt wysoką.

— Pierwszy zeszyt *Bibloteki* kaznodziejskiéj zaczniemy rozsełać z początkiem października. Zawierać będzie: Na Niedzielę I. Adw. trzy kazania (jedno ks. Grodzickiego), na N. II. 2 (jedno ks. Dunina), na Niepok. Poczęcie. Kazanie ks. Liberiusza, Bielickiego i Grodzickiego Na Niedzi. III. Adw. ks. Fabianiego i Grodzickiego na N. IV. ks. Gelarowskiego i Dębskiego. Na Boże Narodz. ks. Fabianego, Liberiusza i jedno nowsze — na św. Szczepana ks. Fabianiego i Grodzickiego —

Przy każdym starszym kaznodziei podana krótka, krytyczna biograficzna wiadomość. — Prócz tego będzie rubryka osobna: *Varia.*

Zeszyt drugi będzie obejmował czas od N. Roku aż do W. Postu.

Każdy zeszyt kosztuje osobno 25 sgr. dla nieprenumeratorów.

— Znany autor hr. Maurycy Dzieduszycki napisał *Historyą polską* wierszami i zamyśla ją wydać w *Kalendarzu* pod tyt. *Lech*, na rok następujący. Od takiego pisarza możemy się tylko dobréj rzeczy spodziewać.

— W drukarni Wł. Jaworskiego w Krakowie wyszedł tom IV. *Gaume'go: Zasady i całość* itd.

— P. Kraszewski w 38. numerze *Tygodnia* swojego gołosłownie powiada, że Najprz. ks. Prymas Ledóchowski w okólniku z d. 24 sierpnia nakazał duchowieństwu, żeby przy każdéj okoliczności pouczało lud w tym sensie, iż wojna obecna ma na celu dobro i podniesienie wiary katolickiéj.

— Mamy sobie łaskawie zakomunikowany wyjątek z listu jednego z kapłanów znajdującego się przy wojsku we Francyi.

10 Września w marszu na Paryż.

Roboty mam bardzo wiele. Jenerał nasz życzy sobie jak najczęściéj nabożeństwa dla wojska. Chętnie i szczerze czynię co mogę. Bywają dni gdzie po cztery i po sześć nauk polskich i niemieckich miewam. Muszę prosić o pomocnika ale prawdopodobnie nim się ta sprawa załatwi, będzie już po wojnie.

Wszyscy sobie jak najmocniéj życzą, aby nastał pokój, by mogli wrócić do domu. Po bitwie pod Sedan myśleliśmy, że już koniec, więc odczarowanie było wielkie, gdy się pokazało że idziemy daléj.

Okolica Sedanu przedstawia straszny widok spustoszenia. Zdaleka nikt nie jest w stanie przedstawić okropności wojny.

Jeńcy francuzcy, z któremi mówiłem, powtarzali że zupełnie stracili zaufanie do swoicb dowódców.

Lud francuzki bardzo do kościoła przywiązany. Francuzi znowu budują się nad pobożnością naszych Poznańczyków, którzy w wielkiéj liczbie do kościołów uczęszczają i długo przed Najśw. Sakramentem ze łzami w oczach się modlą.

— Najdogodniejszy i najbardziéj rozpowszechniony Sjerp-Polaczka Kalendarz Katolicko-Polski na rok 1871. jest już od Matkiéj Boskiéj Siewnéj do nabycia w księgarni E. Lambeka w Toruniu po 5 sgr. a wreszcie większéj ilości za znacznym naddatkiem. Ozdobiony teraz na każdy miesiąc bardzo umiejętnie obmyślanemi i nigdzie dotąd nie używanemi drzeworytami i mieści nawet w różnych miejscach pod wykazem jarmarków, które w dwojaki sposób, t. j. i chronologicznie podane, zajmujące wierszyki. Jakoż i powtrącanych, to uzupełniających wiadomostek i nauczek wiele. Noworocznik czyli część wtóra, dodatkowa, treści najrozmaitszéj od ważnéj rozprawki na czasie o Soborach i zabawnych a nie błachych powiastek, to baladek, dumek i piosnek — aż do łamigłówek, podchwytówek. zagadek i żarcików. Wyjąwszy kilku mniéj ścisłych wyrażeń, *Kalendarzyk* ten można polecać ludowi. —

Spis prenumeratorów na Bibliotekę kaznodziejską:

IV.

Ks. Poszwiński z Przementu.
Ks. Gieszka z Zukau.
Ks. Depczyński z Czarża.
Ks. Klein z Ołoboku.
Ks. Kaczmarek z Ociąża.
Ks. Biliński z Skalmierzyc.
Ks. Steinigke z Jeżewa.
JO. księżna z Rokosowa, 2 exemp.
Ks. Bielicki z Mszana.
Ks. Szymański z Lubina.
Ks. Netter z Peiskretscham.

Nakładzca i Redaktor X. J. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami drukarni Tygodnika katolickiego (A. Schmedicke w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.